Nr. 191. Sroda, dnia 21 Sierpnia 1935 roku. Cena 10 gr. Rok XXX.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

„Bogowie odbierają rozsądek temu, kogo chcą zgubić"

GŁOSY PRASY PARYSKIEJ I LONDYŃSKIEJ PO ZERWANIU KONFERENCJI TRZECH.

Paryż. — Wojna między Włochami a Abisynją jest nieuniknioną! Takie wrażenie odnosi czytelnik po przejrzeniu najważniejszych dzienników paryskich. — Wprawdzie pisma wspominają o nadziei, wyrażonej w oficjalnym komunikacie, że dyplomatyczne rokowania mogą przynieść upragnione rozwiązanie, ale nikt się już nie łudzi i nie wierzy w możliwość pokojowego uregulowania zatargu.

„Echo de Paris" pisze: Po ostatniem zachowaniu się Włoch nasuwa się mimowoli pytanie, czy właściwie Mussoliniemu nie zależy więcej na rewanżu za klęskę pod Aduą, niż na ekspansji dla swego narodu (?). Czy nie kieruje nim nieopanowana ambicja zabłyśnięcia przed swym narodem w glorji wojennego zwycięstwa. Jeżeli tak jest istotnie, a ostatnie wypadki zdają się to potwierdzać, to żadna siła w świecie nie powstrzyma go po okresie deszczowym, od podjęcia marszu na Abisynję. Będziemy wtedy świadkami wielkiej przygody tak dla Włoch, jak i dla całej Europy.

„Oeuvre" zapewnia, że nigdy dotąd w historji kolonjalnej, nie proponowano jakiemuś państwu tak korzystnych ustępstw, jak obecnie Włochom. Ale Mussolini z zimną krwią wybrał konflikt, będąc przekonanym, jak wszyscy Włosi, że zwycięstwo będzie po ich stronie. — Jasnem więc jest, że Mussolini pragnie triumfować, pragnie umocnić swój prestiż w narodzie włoskim.

„Petit Parisien" ogranicza się do prostego stwierdzenia, że nastroje na Quai d'Orsay i w kołach przedstawicieli brytyjskich były w niedzielę wieczór nader pesymistyczne. Nikt właściwie nie łudzi się już, że zawiły ten problem uda się pokojowo załatwić.

„Figaro" stara się inspirować jeszcze jakąś drogę wyjścia. Pismo zaleca drogę bezpośredniego porozumienia. Dobrzeby więc było — zdaniem „Figaro", — aby Baldwin i Laval spotkali się z Mussolinim w Rzymie lub innem mieście włoskiem, by osobiście wpłynąć na niego. Nie powinno się zaniechać żadnego wysiłku przed 4-ym września. Trzeba bowiem przygotować się na to, że na posiedzeniu Ligi Narodów miejsce Włoch pozostanie niezajęte, a Włosi oficjalnie sprzeciwią się poruszeniu całokształtu zagadnienia abisyńskiego przez Ligę Narodów.

„Matin" jeszcze w ostatniej godzinie ujmuje się za Włochami, robiąc uwagę, że nawpół barbarzyńskiej Abisynji nie można traktować narówni z innemi państwami. Gdy przed trzydziestu laty podzielono Abisynję na poszczególne strefy wpływów, okazało się, że kraj ten nie jest samodzielnym i spoistym. Wobec wynikłego stanu rzeczy — kończy „Matin" — należy się spodziewać, że niebawem mowa armat zastąpi mowę dyplomatów.

Londyn. — Cała prasa ocenia bardzo poważnie sytuację, wytworzoną przez niepowodzenie rozmów paryskich.

„Times" pisze: Nieodpowiedzialni entuzjaści, zalecający nieprzemyślaną akcję, nie zwracają uwagi na skomplikowane stosunki europejskie i usprawiedliwione potrzeby i żądania mocarstw, przyczyniają się w bardzo małym stopniu do dzieła pokoju.

Wielka Brytanja ma poważne uprawnienia w Abisynji, a jeszcze bardziej zależy Anglji na zachowaniu pokojowego mechanizmu Ligi Narodów.

„Daily Herald" uważa, że Liga Narodów nie może być obojętna wobec naruszenia paktu.

„News Chronicle", mając na myśli francusko-angielskie propozycje, pisze: „Więcej nie można było proponować. Bogowie odbierają rozsądek temu, kogo chcą zgubić".

Szykany czeskie

wobec pielgrzymki Polaków.

Kraków. — W ub. wtorek wyjechała z Morawskiej Ostrawy pielgrzymka pątnicza Polaków z okolic Ostrawy do Polski. Po pobycie w Częstochowie uczestnicy tejże przybyli w niedzielę do Krakowa, skąd w poniedziałek wyjechali z powrotem do Czech. Pielgrzymka obejmuje 113 osób, w tem pewna ilość obywateli polskich, od kilkunastu lat zamieszkałych w Czechach i około 60 Czechów.

Władze czeskie w myśl dotychczasowej praktyki na granicy wymyślali najrozmaitsze przeszkody, szykanując przybyłych różnemi przepisami i zatrzymując pielgrzymkę przeszło 3 kwadranse, kwestjonując wreszcie ważność wspólnego paszportu. Naostatek czescy funkcjonarjusze graniczni zagrozili, że obywateli polskich, zamieszkałych oddawna w Czechach, nie wpuszczą z powrotem do swego kraju.

ROZWIĄZANIE SYNODU EWANGELICKIEGO W OPOLSKIM.

Berlin. — Na zarządzenie policji politycznej, rozwiązano synod kościoła ewangelickiego na Śląsku.

Jak wiadomo, biskup śląski Zaenker, pragnął zreorganizować kościół śląski niezależnie od oficjalnego kościoła, którego głową jest biskup Müller.

Polska na Targach

Królewieckich.

Królewiec. — W niedzielę nastąpiło w Królewcu otwarcie 23 niemieckich targów wschodnich, w których ramach Polska wystąpiła z własnym pawilonem.

Pawilon polski, największy z pośród wystawiających obcych państw, o charakterze wybitnie rolniczym, daje przegląd polskiej produkcji rolnej, wystawiając nasiona, grzyby, len, konopie, szczecinę, pierze, puch i t. d. Tablice statystyczne ilustrują udział Polski w gospodarce rolnej świata.

Specjalnem powodzeniem cieszy się dział przemysłu ludowego. Ściany pawilonu ozdobiono makatami i kilimami ludowemi. Szereg plakatów ilustruje walory turystyczne Polski.

Pawilon polski zwiedził jako pierwszy minister Schacht. Oficjalną wizytę w pawilonie polskim złożył pozatem ambasador turecki w Berlinie Hamdi Arpag.

Gorączka wojenna

w kraju Mussoliniego.

Rzym. — Wiadomość o zerwaniu konferencji trzech w Paryżu nadeszła do Rzymu w niedzielę w późnych godzinach wieczornych i mimo późnej pory zelektryzowała całe miasto. Dzienniki wydały dodatki nadzwyczajne, rozchwytane przez gromadzące się na ulicach tłumy, które ogarnęła prawdziwa psychoza wojenna. Nikt bowiem w tej chwili nie wątpił, że fiasko konferencji paryskiej równa się pogrzebaniu wszelkich nadziei na pokojowe załatwienie konfliktu z Abisynją, a obecnie wszyscy już wiedzą, że przygotowywana z tak wielkim zapałem i niebywałym nakładem kosztów kampanja wojenna przeciwko Abisynji jest rzeczą nieuniknioną.

Dzienniki w dodatkach nadzwyczajnych usiłują przedstawić fiasko konferencji paryskiej jako sukces polityki Mussoliniego, który nie mógł dopuścić do tego, aby długotrwałe i kosztowne wysiłki ostatnich miesięcy, zmierzające do opanowania Abisynji, poszły na marne.

Gdzie się dwóch bije...

trzeci korzysta.

Wiedeń. — Zerwanie konferencji paryskiej nie było — według informacyj z Berlina — dla kół niemieckich żadną niespodzianką. Zarówno rząd Rzeszy, jak i partja narodowo-socjalistyczna wyrażają jednomyślnie zapatrywanie, że Niemcy mogą tylko skorzystać w obecnej sytuacji międzynarodowej i że Anglja będzie musiała odsunąć się tak od Francji, jak też i od Włoch.

Cały naród niemiecki sympatyzuje jawnie z Abisynją.

„Voelkischer Beobachter" dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że ambasador angielski w Rzymie poinformował rząd włoski, że Anglja odpowie na wypowiedzenie wojny Abisynji przez Włochy natychmiastowem obsadzeniem obszarów, położonych u źródeł Nilu.

Bojowy ton mowy p. Greisera

pod adresem Polski.

Gdańsk. — Prezydent senatu gdańskiego p. Greiser wykorzystał ostatni week-end do wygłoszenia dwuch mów politycznych. Okazję do tego dały mu zjazdy partji narodowo-socjalistycznej, urządzone w sobotę we Wrzeszczu oraz zjazd b. kombatantów, należących do organizacyj narodowo-socjalistycznych, odbyty w niedzielę.

P. Greiser w swem sobotniem przemówieniu poświęcił specjalnie uwagę stosunkom polsko-gdańskim. Oświadczył on że jeżeli Polska sądzi, że w czasach ciężkich pod względem gospodarczym osiągnie w Gdańsku cele polityczne, to się myli (!). Senat gdański dowiódł, że tam, gdzie idzie o honor Wolnego Miasta, gotów jest pokazać zęby (?). Senat gdański jest zawsze gotów szanować umowy (?) i wykonywać je, lecz przesłanką ku porozumieniu się są trzy żądania, których uwzględnienia musi się domagać, a mianowicie sprawy uznania Gdańska jako państwa samodzielnego (!!!), łącznie ze sprawami walutowemi i gospodarczemi, uznania niemieckiego charakteru Wolnego Miasta oraz uznania pełnego równouprawnienia w rokowaniach.

Na podstawie tych przesłanek Gdańsk gotów jest rokowania przeprowadzić.

Po stronie polskiej, niestety, nie daje się stwierdzić równie dobrej woli (?). Prasa polska np. przed rozpoczęciem rokowań mówiła o zwycięstwie polskiej tezy. P. Greiser przestrzega przed tego rodzaju postępowaniem przed rokowaniami. Dla Gdańska niema zwycięzców i zwyciężonych, a są jedynie równouprawnieni partnerzy przy stole rokowań. Gdańsk nie boi się politycznego rozwoju stosunków (?), gotów jest starać się o to, by do gdańskiej beczki prochu nie wpadła żadna iskra, któraby mogła ją doprowadzić do eksplozji i gotów jest współdziałać przy utrzymaniu pokoju na wschodzie. Jego przywiązanie do pokoju nie jest jednak wyrazem słabości, lecz siły (?), gdyż Gdańsk wie, że reprezentowany przez niego światopogląd łączy się ze światopoglądem jego macierzy.

O ile w tem przemówieniu p. Greiser jeszcze niezupełnie wyraźnie ujawnił cele gdańskich narodowych socjalistów, o tyle w przemówieniu drugiem, wygłoszonem na wczorajszym zjeździe do b. kombatantów, staje się on już bardziej przejrzysty.

P. Greiser twierdził mianowicie, że narodowi socjaliści w Gdańsku nigdy nie wypuszczą władzy ze swych rąk, ponieważ obowiązkiem ich jest utrzymanie Gdańska dla niemczyzny. Narodowy socjalizm będzie dalej kroczył swoją drogą, chociażby miał ponieść duże ofiary, gdyż widzi, że na końcu tej drogi powiewa sztandar ze swastyką, który jest gwarancją tego, że nadzieje niemieckiej ludności będą zrealizowane i że b. kombatanci otrzymają w Trzeciej Rzeszy przysługujące im podziękowanie.

Przemówienia p. Greisera są berdzo niekorzystnem preludjum dla rokowań, które w dniu wczorajszym rozpoczęły się w Warszawie.

W 15-ą rocznicę bitwy pod Warszawą. W 15-ą rocznicę bitwy pod Warszawą, na polach radzymińskich odbyła się uroczystość dla upamiętnienia wielkiego dnia w historji Polski i oddania hołdu poległym bohaterom. Na zdjęciu — fragment defilady przed przedstawicielami rządu, Związku Rezerwistów.

Gen. L. Żeligowski prezes Komitetu Organizacyjnego podczas przemówienia w 15-ą rocznicę bitwy pod Warszawą.

Austrja nie skapituluje

przed Niemcami.

Wiedeń. — W czasie uroczystości urządzonej przez Heimwehrę w Friesach wygłosił austrjacki minister spraw zagranicznych Berger Waldenegg mowę w której poruszając stosunek Austrji do Niemiec oświadczył, że Niemcy nie mają racji twierdząc, że Austrja wykazuje w spra

wie porozumienia z Niemcami zamało ustępliwości.

Austrja — mówił min. Berger-Waldenegg — ani nie rzucała bomb, ani też nie posługiwała się mordem dla osiągnięcia swych celów politycznych. Nie można więc mówić o ustępstwach, a myśleć o kapitulacji. — Austrja bowiem nigdy nie skapituluje.

Równocześnie nadeszły do Wiednia wiadomości, wedle których na granicy bawarsko-austrjackiej zauważyć można obecnie gorączkowe prace budowlane, których cel na razie nie jest jasny.

W Bawarji sytuacja ma być w wysokim stopniu naprężona. Z tego powodu od kilku dni bawi w Bawarji Hitler, pozostając w stałym kontakcie ze swą kancelarją, urządzoną obecnie w jego willi w Obersalzberg.

TELEGRAMY

AMERYKA WYŚLE NOTĘ DO WŁOCH I ABISYNJI.

Wiedeń. — Rząd amerykański postanowił — według doniesień z Waszyngtonu — wysłać równobrzmiące noty do Włoch i Abisynji, zwracając uwagę tych dwuch państw na zobowiązania, jakie przyjęły na siebie w pakcie Kelloga. — Ameryka obawia się nawet wybuchu wojny europejskiej, wobec czego rząd amerykański wypracuje w najbliższym czasie projekt ustawy, na mocy której Stany Zjednoczone zachowają w przyszłej ewentualnej wojnie całkowitą neutralność.

ABISYNJA BUDUJE FABRYKĘ BRONI

Addis Abeba. — Wydano zarządzenie, iż wszyscy bezrobotni mieszkańcy miasta obowiązani są zgłaszać się u władz wojskowych, które następnie mają dokonać wcielenia zdolnych do służby wojskowej w szeregi armji. Nadto wydany został nakaz urzędowego rejestrowania wszelkiego rodzaju broni palnej.

Ostatnio zbudowana została w Addis Abeba nowa fabryka broni, która w najbliższej przyszłości ma rozpocząć swoją działalność. Fabryka ta produkować będzie karabiny maszynowe, ręczne oraz amunicję.

„Bóg jest z nami"

Paryż. — Havas donosi z Castel Gandolfo: Na audjencji, udzielonej pielgrzymom z Niemiec — z Düsseldorfu i Kolonji — Ojciec św. powiedział:

„Wszystko może być przeciwko nam, ale Bóg jest zawsze z nami".

Ojciec św. podziękował członkom kongregacji z Düsseldorfu i Kolonji za radość, jaką mu przynoszą z Niemiec w chwili, gdy otrzymuje tyle smutnych wiadomości z tego kraju.

Papież zakończył swe przemówienie, udzielając błogosławieństwa wszystkim obecnym, ich rodzinom i instytucjom, do których należą.

ŚLUB CÓRKI LAVALA.

Paryż. — W poniedziałek w obecności nielicznego grona osób odbył się ślub córki prezesa rady ministrów, panny Jose Laval z hr. de Chambrun.

POGRZEB OFIAR W OVADO.

Genua. — Pogrzeb ofiar katastrofy w Ovado odbył się bardzo uroczyście. Po nabożeństwie żałobnem trumny ze zwłokami ofiar katastrofy zostały przez faszystów przeniesione na lawety armatnie, przy których stała żołnierska warta honorowa.

Długi pochód żałobny wyruszył na cmentarz pomiędzy szpalerem sztandarów różnych organizacji i stowarzyszeń. Na cmentarzu miał miejsce symboliczny apel ofiar katastrofy.

ZDERZENIE SAMOCHODÓW.

Berlin, 19.8. — W Zehlendorfie na przedmieściu Berlina, wydarzyła się dziś rano ciężka katastrofa samochodowa.

Mianowicie pędzące naprzeciwko siebie samochody ciężarowy i osobowy zderzyły się z taką siłą, że uległy zupełnemu zdruzgotaniu. Jeden z jadących został zabity, a 13-tu odniosło rany.

Gdańsk nie wypełnia zobowiązań

wobec Polski.

Gdańsk. — Po zawarciu porozumienia polsko-gdańskiego w dniu 8 b. m. komisarjat generalny R. P. w Gdańsku zażądał od senatu Wolnego Miasta zwolnienia wszystkich tych obywateli polskich, którzy w okresie poprzednim pod zarzutem popełnienia przestępstw dewizowych zostali aresztowani i na kary utraty wolności zasądzeni.

Ponieważ wedle zawartego porozumienia wspomniane kary przestały być uprawnione, mimo, że władze gdańskie w zasadzie uznały słuszność żądań polskich, w praktyce tendencji tej nie ujawniają, przetrzymując w dalszym ciągu w więzieniach wszystkich aresztowanych z wyjątkiem p. Szczepańskiej, matki pięciorga drobnych dzieci.

Ten fakt niespełnienia przez władze gdańskie przyjętych zobowiązań rzuca charakterystyczne światło na nastawienie polityki gdańskiej.

FOTOGRAFJE KLIENTÓW W SKLEPACH ŻYDOWSKICH.

Gdańsk. — W ostatnich dniach powtarzają się ustawicznie wypadki fotografowania tych mieszkańców Gdańska, którzy wchodzą względnie wychodzą ze sklepów żydowskich. Zdjęć tych dokonują członkowie partji narodowo-socjalistycznej. Onegdaj wieczorem dokonywane były zdjęcia z tarasu kawiarni Taudiera w Sopotach, na którym gromadzą się zazwyczaj żydzi gdańscy, a obok nich często i Aryjczycy. — Te wypadki fotografowania wywołują wśród ludności Gdańska ogólne oburzenie.

POLAK LAUREATEM MIĘDZYNARODOWEJ NAGRODY LEKARSKIEJ.

Bruksela. — Wydział wykonawczy Międzyn. Zw. Dentystycznego w Brukseli przyznał nagrodę Millera, t. j. najwyższe odznaczenie za pracę naukową i organizacyjną, prof. dr. Antoniemu Cieszyńskiemu, dyr. kliniki stomatologicznej Uniwersytetu Lwowskiego. Złoty medal Millera zostanie wręczony laureatowi na Międzynarodowym Kongresie dentystycznym, który odbędzie się w roku przyszłym w Wiedniu. Dodać trzeba, że Wydz. Wyk. Międz. Zw. Dent. składa się z przedstawicieli 52 krajów europejskich i zamorskich, oraz że medal Millera przyznawany jest co 5 lat.

PORTUGALJA O SWOJE KOLONJE.

Lizbona. — W wywiadzie z przedstawicielem dziennika „Diaro de Noticias" minister spraw zagranicznych Armindo Montero, poruszając sprawę zatargu włosko-abisyńskiego, oświadczył m. in.: „Cokolwiek się dzieje w Afryce, nie może być dla Portugalji obojętne. Nie sądzę, aby na wypadek wojny należało się obawiać powstania w naszych kolonjach".

„Jesteśmy stanowczo zdecydowani — zauważył minister—nie ustępować ani piędzi naszego terytorjum".

WYDALENIE KORESPONDENTA PAT-a Z ROSJI.

Moskwa. — Korespondent moskiewski Polskiej Agencji Telegraficznej i „Gazety Polskiej" Jan Otmar-Berson otrzymał wczoraj wieczorem od komisarjatu spraw wewnętrznych nakaz opuszczenia granic Z. S. R. R. w ciągu 3-ch dni.

Jako powód wydalenia podane zostały korespondencje p. Otmara-Bersona, zamieszczane w „Gazecie Polskiej".

Warszawa. — Prezydjum Związku dziennikarzy R. P. wysłało 19 b. m. do sekretarjatu generalnego Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy (F. I. J.) w Paryżu depesze z prośbą o podanie do wiadomości wszystkich członków Federacji faktu wysiedlenia z Rosji sowieckiej dziennikarza zawodowego redaktora Bersona-Otmara — w związku z jego pracą zawodową.

Jednocześnie Związek dziennikarzy R. P. prosi Federację F. I. J. o podanie faktu wysiedlenia redaktora Bersona-Otmara do wiadomości sekcji informacyjnej Ligi Narodów.

Amerykański prokurator żyd

fałszerem i aferzystą.

Nowy Jork. — Władze tutejsze wpadły na trop olbrzymiej afery imigracyjnej, której ośrodkiem jest wyspa Ellis Island, a która rozciąga się niemal na wszystkie stany Ameryki Północnej. — Głównym oskarżonym w tej aferze jest prokurator Samuel Kaufman, który od szeregu lat zajmował się fałszowaniem papierów, zezwalających na wyjazd do Stanów Zjednoczonych i sprzedawał je imigrantom. Jak obliczają, Kaufman, zarabiał na swych machinacjach około miljona dolarów rocznie.

Bankructwo konferencji paryskiej

PRASA WŁOSKA STWIERDZA ZUPEŁNĄ JEJ KLĘSKĘ.

Rzym. — Stosownie do stanowiska miarodajnych czynników, dla których zerwanie rokowań paryskich nie było wcale wynikiem nadzwyczajnym, lecz raczej programowym, wstrzymuje się prasa włoska od zajęcia własnego stanowiska, lecz donosi tem bardziej o wrażeniu, jakie wywołało ostateczne niepowodzenie starań dyplomatycznych w Paryżu i Londynie.

Korespondent paryski „Lavoro Fascista" donosi, że końcowy komunikat paryski oznacza zupełną i ostateczną klęskę rokowań paryskich. Daremna jest teraz chęć szukania jakiejś oznaki między wierszami, w którejby się chciało widzieć aluzję do dalszej możliwości rozwiązania.

Jest to zupełnie niemożliwe, póki strona angielska nie pojmie ostatecznie, że musi się uwzględnić faktyczne położenie. Dość już się napaplano i nadyktowano. Teraz trzeba zająć stanowisko realne.

Dziennik akcentuje potem szczególnie bezstronne i sprawiedliwe stanowisko francuskie.

W wiadomości z Londynu pisze dziennik o wielkiem rozczarowaniu angielskich kół politycznych. W Londynie przeważa wrażenie, że chodzi o nieunikniony epilog przedsięwzięcia, zgóry skazanego na niepowodzenie. Ustawicznie podejmowane angielskie próby znalezienia nowej formuły, która miała równocześnie uratować intencje angielskie, niepodległość Abisynji i zasady genewskie, spotkała się z zasłużoną odpowiedzią ze strony włoskiej.

W Londynie zaczynają rozumieć, że zatarg włosko-abisyński może oznaczać także zwrot w angielskiej polityce imperjalistycznej.

„Tribuna" pisze, że nie wolno przesadzać rzeczy i dramatyzować wypadku, który mogli wszyscy przewidzieć. Pewną niespodziankę wywołał jednak gorączkowy charakter tego zerwania. — Wiedziano bowiem od początku, że konferencja nie miała żadnej wystarczającej podstawy anj do rozpoczynania ani do kontynuowania rokowań.

Dziennik zaznacza również, że przyjaźń francusko-włoska jest bardziej nienaruszona niż kiedykolwiek.

Paryż. — Korespondent „Havasa" w Rzymie donosi, że tamtejsze koła półurzędowe powstrzymują się od komentowania tego, co prasa dzisiejsza nazywa „bankructwem konferencji paryskiej".

Odnosi się wrażenie, że przed ostatecznem wypowiedzeniem się koła te pragną zapoznać się ze sprawozdaniem, jakie złoży baron Aloisj i dowiedzieć się o stanowisku przedstawiciela Wielkiej Brytanji oraz o tendencjach, jakie ujawniły się w toku rozmów.

Co się tyczy przyszłości, koła półurzędowe zachowują zupełny spokój. Do sesji Rady Ligi Narodów jest jeszcze dwa tygodnie i — jak przypuszczają — przed tym terminem może zajść jeszcze wiele wypadków.

Z przemówienia Rosenberga

„WIELKODUSZNOŚĆ HITLEROWCÓW".

Berlin. — Na wczorajszej manifestacji partyjnej w Heiligenstaadt dr. Alfred Rosenberg polemizował w dalszym ciągu w swem przemówieniu z kołami opozycyjnemi, mówiąc przytem o „wielkoduszności partji narodowo-socjalistycznej w stosunku do jej przeciwników".

„Nawet wobec żydów — mówił Rosenberg — rewolucja niemiecka postąpiła inaczej, niż zwykle zdarzało się to w historji, ograniczyła się bowiem jedynie do najniezbędniejszych środków. Wszystko to jednak fałszywie było zrozumiane".

Zdaniem Rosenberga, akcja podżegania przeciwko reżimowi narodowo-socjalistycznemu wystąpiła z szczególną wyrazistością w ciągu ostatnich miesięcy, zwłaaszcza zaś po zawarciu niemiecko-brytyjskiej umowy morskiej. Bojkot żydowski wzmógł się znowu, koła centrowe mobilizują wpływy kościelne przeciwko Niemcom, spotęgowała się również kierowana z Moskwy akcja bolszewicka.

Mówca stwierdził dalej, iż ustawa o czystości rasy niemieckiej zachowana będzie bez żadnych kompromisów i „stare mocarstwa" będą musiały pogodzić się z tym stanem rzeczy.

W RZĄDZIE NANKIŃSKIM PANUJE SILNY ROZŁAM.

Tokjo. — W ślad za dymisją ministra spraw zagranicznych Wan - Tsin - Weya, podał się do dymisji wiceminister spraw zagr. Ten-Yu-Weń i prezes komisji mongolsko tybetańskiej Huan-Mu-Sun. Rząd japoński czyni starania, ażeby Wan-Tsin-Wey stanął na czele bloku antynankińskiego pięciu prowincji północnych Chin.

CZESI NISZCZĄ PRASĘ POLSKĄ NA ŚLĄSKU.

Mor. Ostrawa. — Dyrekcja policji w Mor. Ostrawie zawiesiła 19 b. m. wydawnictwo „Dziennik Polski" na 6 miesięcy. Jest to już drug wypadek zawieszenia tego pisma.

Zawieszenie „Dziennika Polskiego" poprzedziła długotrwała akcja władz czeskich mająca na celu poderwanie podstaw materjalnych wydawnictwa.

Od miesięcy „Dziennik Polski" był niemal codziennie konfiskowany i to z reguły po wydrukowaniu całego nakładu. Konfiskat tych było około 150. Mimo to wydawnictwo w godzinach rannych dawało ponowny nakład.

Zawieszenie „Dziennika Polskiego" wywołało wielkie oburzenie w społeczeństwie polskiem na Śląsku nad Olzą.

POCIĄG WPADŁ NA SAMOCHÓD I ROZBIŁ GO DOSZCZĘTNIE.

Chymbery. — Pomiędzy Cular i Anglefort, na przejeździe kolejowym, pociąg wpadł na samochód, rozbijając go doszczętnie.

Z pięciu pasażerów samochodu 3-ch zostało zabitych, 2-ch jest ciężko rannych.

70 OKRĘTÓW JAPOŃSKICH WYPŁYNĘŁO NA MANEWRY.

Tokjo. — Flota japońska, złożona z 70-ciu okrętów wojennych, wypłynęła wczoraj rano w nieznanym kierunku na dwumiesięczne manewry.

GEN. KASPRZYCKI u P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Warszawa. — P. Prezydent R. P. przyjął w poniedziałek kierownika ministerstwa spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiego.

POGRZEB Ś. P. GEN. DURSKIEGO-TRZASKO.

Wadowice. — W niedzielę po południu odbył się w Wadowicach pogrzeb b. dowódcy Legionów polskich, generała broni ś. p. Karola Durskiego-Trzasko.

Nad otwartą mogiłą pożegnał ś. p. generała Durskiego-Trzasko w serdecznych słowach imieniem wojska i b. żołnierzy legjonowych gen. Zając i kapelan wojskowy.

W pogrzebie wzięły udział liczne rzesze ludności z Wadowic i okolicy.

Samobójstwo włoskiego oficera

aresztowanego w Gdyni.

Gdynia. — W sobotę aresztowano w porcie gdyńskim Włocha Garlo Tossi'ego, radjotelegrafistę ze statku „Ercole". Straż graniczna znalazła przy nim większą ilość przemycanego tytoniu. Tossi'ego skierowano do sędziego śledczego, który polecił osadzić Włocha w areszcie prewencyjnym. Pod eskortą strażników udał się Tossi do komisarjatu głównego.

Tutaj w biurze dyżurnego przodownika, podczas załatwiania formalności przyjęcia aresztanta, radjotelegrafista włoski szybkim ruchem wyjął z kieszeni rewolwer i przyłożywszy lufę do piersi, pociągnął za cyngiel. Zanim przodownik i strażnik rzucili się ku niemu, rewolwer wypalił i Tossi runął na podłogę martwy. Kula przeszyła mu piersi na wylot. Ponieważ przy pierwotnem aresztowaniu przy Tossim nie znaleziono żadnej broni, zachodzi pytanie, skąd wziął on rewolwer dla popełnienia samobójstwa. W tym kierunku prowadzone jest energiczne śledztwo.

Przyczyną samobójstwa jest zapewne wybujała ambicja Włocha, który, jak się okazało, był oficerem włoskiego lotnictwa w rezerwie i nie mógł przeżyć wstydu, że go przyłapano na przemytnictwie.

BALKON RUNĄŁ Z 8-miu OSOBAMI.

Sieradz. — W Sieradzu przy ul. Kolegjackiej zawalił się wczoraj wieczorem balkon I piętra, który runął wraz ze znajdującymi się na nim 8-miu osobami.

Spod gruzów wydobyto ciężko ranne 4 osoby. Pozostałe odniosły lżejsze obrażenia.

LITWIN ZASTRZELIŁ POLAKA.

Wilno. — W pobliżu zaścianka Milul-

pow. święciańskiego, Litwin, niej. Kaz. Balsdis postrzelił śmiertelnie Adama Gafisa z osady Nowa Wieś. Pomiędzy Balsdisem a Gafisem istniał zatarg i gdy Gafis przechodził przez pole Balsdisa, naładował on śrutem fuzję, posiadaną zresztą nie legalnie i strzelił w głowę swego przeciwnika, kładąc go trupem na miejscu. Balsdis jest znanym Polakożercą i jak się zdaje zabójstwo ma tło polityczne.

JAPONJA KUPUJE POLSKI CYNK.

Warszawa. — Sfinalizowana została ostatnio poważniejsza tranzakcja eksportowa na Daleki Wschód. Japoński przemysł metalurgiczny zamówił w kopalniach cynku koncernu Giesche na G. Śląsku większy transport cynku wagi około 10,000 tonn. Wartość udzielonego zamówienia wyniesie blisko 80,000 funtów szterlingów.

JESZCZE JEDEN ZBIEG Z KORONOWA SCHWYTANY.

Bydgoszcz. — Onegdaj policji bydgoskiej udało się schwytać jeszcze jednego zbiega z więzienia koronowskiego niejakiego Antoniego Kisiela, brata schwytanego w Myślęcinku Olgierda Kisiela.

Ujęcie Antoniego Kisiela odbyło się w dość humorystycznych okolicznościach. Mianowicie w jednej z wsi, w pobliżu Fordonu, biorący udział w obławie przodownik policji, zmęczony drogą, wstąpił do chaty, prosząc gospodarza o mleko. Przodownik usiadł przy stogu siana, oczekując na świeże mleko. W pewnej chwili pod sianem zaczęło się coś ruszać. — Przodownik przy pomocy gospodarza rozrzucił grabiami siano, znajdując pod stertą śpiącego Antoniego Kisiela. — Opryszka skutego w kajdany przewieziono do więzienia w Bydgoszczy.

Olbrzymia burza

nad Łodzią.

Łódź. — Onegdaj nad Łodzią oraz nad okolicami w kierunku półn.-wschodnim przeszła gwałtowna burza z ulewą i piorunami.

Między in. w Kołach od uderzenia pioruna porażona została i na szczęście nie odniosła ciężkich obrażeń 14-letnia Rywka Malinowska z Łodzi (Ludna 17).

Na terenie powiatu brzezińskiego zabił piorun pastuszka oraz ciężko poraził 12-letniego Stefana Miłosza, którego w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

Burza poczyniła znaczne szkody w wielu miejscach.

WYRATOWAŁ TROJE TONĄCYCH.

Lwów. —W czasie kąpieli w Prucie pod Kołomyją poczęło tonąć dwoje dzieci niej. Ziegenlauba. Na krzyk matki rzuciła się w wodę przechodząca brzegiem dziewczyna na ratunek, która nie mogła się oprzeć falom i poczęła również tonąć.

W tym momencie nadbiegł bezrobotny szewc Stanisław Klusik, który z narażeniem własnego życia rzucił się na ratunek tonącym i pokolei wydobył wszystkie trzy osoby, które przywrócono do przytomności.

Krwawe dożynki

pod Tarnowem.

Tarnów. — W niedzielę dorocznym zwyczajem, po skończonych żniwach zarząd folwarku Łukowej pod Tarnowem urządził dożynkj dla służby i okolicznych włościan. Na dożynki przybył m. in. 21-letni Tadeusz Janiszewski z Lisiej Góry oraz Adam Prosowicz i Franciszek Jurek, obaj z Łukowej. Już w czasie popołudniowej zabawy doszło do awantury między Janiszewskim i Prosowiczem o względy wiejskiej dziewoi, jednak na interwencję starszych gospodarzy rywale podali sobie ręce i bawili się dalej.

Około godz. 9-ej wieczorem wybuchła ponownie awantura z Janiszewskim. Kiedy Janiszewski wyszedł na pole został obok czworaków napadnięty przez kilku osobników, którzy pobili go dotkliwie laskami po głowie tak, że około północy życie zakończył. Na miejsce czynu przybyły władze śledcze, które przytrzymały Prosowicza i Jurka, zaś za trzecim osobnikiem, który brał udział w bójce i który zbiegł, policja wszczęła poszukiwania.

ZAMORDOWANIE BANDYTY PRZEZ BANDYTĘ.

Łódź. — Przy ul. Śląskiej 56 zamordowano 26-letniego Leona Szczepaniaka, który padł ofiarą porachunków bandyckich.

Szczepaniak, który sam pochodzi ze środowiska przestępców, był poróżniony ze swymi kompanami.

Gdy onegdaj Szczepaniak wracał do domu, będąc w stanie podchmielonym, został on napadnięty przez jakiegoś osobnika, który uzbrojony w długi nóż, zadał mu nim kilka głębokich ran brzucha, kładąc go trupem na miejscu. Zbrodniarz zbiegł.

CAŁE MIASTECZKO SPALIŁO SIĘ.

Sarny. — Położone w pow. sarneńskim miasteczko Włodzimierz, liczące 2000 mieszkańców, które w ub. roku na wiedzione zostało straszliwą klęską pożaru, padło znowu pastwą szalejącego ognia. Spaliło się 19 budynków mieszkalnych. Pożar, który wybuchł z nieustalonych dotychczas przyczyn, spowodował straty na około 50.000 zł.

Katastrofa samochodu

na Nalewkach.

Warszawa. — W poniedziałek w południe wydarzyła się na ul. Nalewki poważna katastrofa samochodowa. Jechał tam samochód osobowy, prowadzony przez handlowca Icka Lieberbauma, syna właściciela składu futer. W samochodzie znajdowały się jeszcze 3 osoby. Przed domem nr. 3 zajechali drogą Lieberbaumowi rowerzyści.

Kierowca skręcił raptownie i wpadł na platformę, naładowaną towarem, powożoną przez Ant. Sadomskiego. Skutki zderzenia były fatalne, Lieberbaum uderzony został dyszlem w głowę, doznając zgniecenia czaszki, wskutek czego stracił panowanie nad maszyną, samochód wpadł na chodnik, gdzie na szczęście zatrzymał się.

Lieberbauma w stanie bardzo ciężkim pogotowie przewiozło do szpitala na Czystem, a nadto ranni zostali pasażerowie samochodu: 14-letni Hersz Szwicer (złamanie prawego obojczyka), 9-letni uczeń z Radomia M. Austrjan oraz Josek Hryniewiecki lat 16. Po udzieleniu pomocy przez lekarza pogotowia wszyscy trzej przewiezieni zostali do domu.

TRAGICZNA ŚMIERĆ PODHARCMISTRZA NA POMORZU.

Toruń. — Bawiący w obozie instruktorskim na Kaszubach podharcmistrz Jan Kistowski z Rawicza w Poznańskiem utonął podczas kąpieli na jeziorze Karpno pod Lipuszem (pow. kościerski) w oczach licznych harcerzy znajdujących się na brzegu.

Kistowskiego natychmiast wydobyto, lecz mimo usilnych zabiegów nie zdołano przywrócić do życia.

W ataku furji

Poznań. — Walerjan Bartkowski, lat 28, syn zamożnego rolnika w Sokołowie, pow. gnieźnieński, dokonał w przystępie ataku szału, strasznego czynu.

W czasie, gdy rodzina nad ranem spała jeszcze w najlepsze, szaleniec chwycił siekierę i zarąbał w oborze bydło, w ilości 14 krów.

Następnie usiłował podpalić zagrodę, w czem mu jednak rodzina, zbudzona rykiem zabijanego bydła, zdołała przeszkodzić.

Kto wie, czy szaleniec nie wymordowałby rodziny, po puszczeniu z dymem zagrody, gdyby go wczas nie obezwładniono.

Szaleniec ten już od dłuższego czasu zdradzał objawy anormalności, zabijając przed niedawnym czasem wszystkie psy podwórzowe.

Nieszczęśliwego ulokowano w zakładzie psychjatrycznym w Dziekance.

ŁAJDACTWA HITLEROWCÓW NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM.

Katowice. — W parafji św. Jacka w Rozbarku pod Bytomiem na Śląsku niemieckim obchodzono bardzo uroczyście odpust ku czci patrona Śląska, św. Jacka Odrowąża. Parafjanie w olbrzymiej większości są Polakami.

Podczas procesji z Przenajświętszym Sakramentem pod kościół podjechało nagle 5 samochodów ciężarowych z bojówkami hitlerowskiemi. Hitlerowcy zaczęli wznosić wrogie okrzyki przeciwko Kościołowi i duchowieństwu katolickiemu i rozrzucili na ulicy i między uczestnikami procesji ulotki z bluźnierczemi paszkwilami.

Dwa wyroki śmierci

Bydgoszcz. — Po dwudniowej rozprawie w wydziale karnym sądu okręgowego w Chojnicach, w godzinach wieczornych w sobotę, dn. 17 b. m. opublikowany został wyrok na sprawców mordu na osobie ś. p. leśniczego Tokarskiego.

Sąd skazał na karę śmierci morderców Jana Breske i Bernarda Trzcińskiego.

Z pozostałych oskarżonych Florjana Szyprysa za usiłowanie zabójstwa leśniczego Sztormana na 5 lat i 3 miesiące więzienia oraz na utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5. Inni oskarżeni, biorący udział w kłusownictwie, otrzymali kary od 2-ch do 9-ciu miesięcy więzienia z zawieszeniem tych kar na przeciąg lat 3-ch.

Przed kilku miesiącami leśniczy ś. p. Tokarski wraz z leśniczym Sztormanem w czasie lustracji swego rewiru leśnego natknęli się na 6-ciu kłusowników, mieszkańców wsi Upiłki. Tokarski wezwał wówczas kłusowników do podniesienia w górę rąk. Zamiast tego kłusownicy odpowiedzieli strzałami w kierunku leśniczych, kładąc trupem na miejscu Tokarskiego, a raniąc ciężko Sztormana.

Nowy typ żebraków

Sanacyjne „Słowo" wileńskie opisuje żebraków nowego typu, nachodzących odważnie prywatne mieszkania.

„To są agenci różnych, całkiem nieoczekiwanych, zwykle ultra patrjotycznych wydawnictw, które najzuchwalej korzystają z różnych społecznych organizacyj, jako z parawanu.

Przychodzi taki jegomość do prywatnego mieszkania, pięknie się przedstawia, powołując się na jakąś organizację i prosi o chwilę rozmowy.

Zaczyna wychwalać jakieś wydawnictwo: kalendarz, księgę informacyjną, tom sprawozdawczy i t. p. — z ogłoszeniami przeważnie firm żydowskich, sterroryzowanych pogróżką, że jeżeli ogłoszenia nie dadzą, kto wie, co może być...

Wychwalają kiepski towar, taki pan odwołuje się do uczuć obywatelskich i patrjotycznych, a jeżeli się daje, to zaczyna uprawiać lekki szantażyk... Gdy to nie skutkuje, zaczyna niemal ze łzami w oczach opowiadać o nędzy wśród członków jakiej organizacji (wymienia nazwiska protektorów) i prosi o wsparcie.

Czy jest upoważniony do tego i kto wogóle kładzie do kieszeni gotówkę, która zostanie wypompowana ze społeczeństwa za pomocą nikomu niepotrzebnych wydawnictw, spłodzonych przez analfabetów i grafomanów, jest tajemnicą, ale takich agentów-żebraków jest coraz więcej; widocznie ten proceder opłaca się!..."

KRONIKA

Częstochowa
21 SIERPIEŃ
Sroda

Dziś — Joanny Fran.
Jutro — Tymoteusza m.
Wschód słońca o godz. 4,34
Zachód „ „ 19,01
Kalendarzyk historyczny:
Zbaraż od oblężenia uwolniony w roku 1649.

— **Trudności z drugorocznymi.** W związku z przeprowadzoną reformą, ustroju szkolnictwa średniego, nasunęły się trudności z uczniami pozostającymi na drugi rok w tej samej klasie. W roku szkolnym 1935-36 otwarte będą w gimnazjach państwowych klasy III nowego typu, zastępujące dotychczasowe klasy V-te. Kuratorja otrzymały zalecenie, aby uczniowie drugoroczni z gimnazjum typu przyrodniczo - matematycznego, przyjmowani byli do nowych klas III-ch, mimo istniejących różnic w programie nauki. Uczniowie drugoroczni będą musieli jednakże w ciągu najbliższego roku szkolnego przejść dodatkowe wykłady z łaciny.

— **Oszczędności na znaczkach pocztowych.** Min. spraw wewnętrznych wystosowało do wojewodów pismo okólne, w którem donosi, że ograniczone kredyty budżetowe na wydatki rzeczowe zmuszają do przestrzegania zasad jak najoszczędniejszego gospodarowania wszelkiemi wydatkami. Poważną kwotę wydatków rzeczowych stanowią opłaty za znaczki pocztowe do korespondencji urzędowej.

Okólnik zwraca uwagę na konieczność wprowadzenia do gospodarki znaczkami pocztowemi najdalej posuniętej oszczędności i poleca wojewodom zwrócenie uwagi zarządom związków samorządowych na tę okoliczność.

Zapowiedziano inspekcje związków samorządowych celem stwierdzenia, czy związki te prawidłowo wykonują p. episy o znaczkach pocztowych dla urzędowych przesyłek pocztowych.

— **Kto może jechać do Argentyny?** Do Argentyny wyjeżdżać mogą następujące kategorje emigrantów: 1) posiadacze wezwań imiennych, wystawionych przez dyrekcję imigracji w Buenos Aires, 2) rodziny rolnicze, lub rolnicy samotni, którzy posiadają 1.500 pezów argentyńskich (mniej więcej 2.300 zł.). Za sumę tę zakupywany jest w Warszawie czek, płatny po przyjeździe rodziny do Argentyny; 3) reemigranci, którzy posiadają argentyńskie świadectwo moralności. Reemigranci, którzy takich dokumentów nie posiadają, a jako dowód przebywania w Argentynie mają paszport wydany lub prolongowany przez Konsulat Polski, mogą również starać się o wizę powrotną do Argentyny, ale paszporty ich muszą być uwierzytelnione przez ministerstwo spr. zagranicznych w Warszawie.

— **Ostatni transport osadników do Kanady.** Kampanja osadnicza do Kanady jest na rok bieżący zakończona. Ostatni transport rodzin do Kanady wyrusza z Warszawy w połowie września i dalsze rodziny w tym roku nie będą wysłane. Rodziny, które są zarejestrowane na wyjazd do Kanady i w tym roku nie wyjechały, będą mogły ponowić starania o wyjazd na wiosnę 1936 r.

— **Nowy podział roku szkolnego.** Z dniem 20 b. m. wchodzi w życie rozporządzenie ministerstwa oświaty, wprowadzające zmianę w podziale roku szkolnego. W myśl tego rozporządzenia rok szkolny rozpoczynać się będzie dn. 3 września, przyczem podzielony będzie na dwa półrocza, z których pierwsze trwać będzie do 22 grudnia. II-gie zaś rozpoczynać się będzie 9 stycznia.

— **Projekt reformy ustawy o podatku dochodowym.** Związek Izb rzemieślniczych złożył min. skarbu projekt reformy ustawy o podatku dochodowym. — Organizacje rzemieślnicze domagają się wprowadzenia kwartalnych terminów płatności podatku, pozatem proponują połączenie podatku dochodowego z dodatkiem kryzysowym w jedną całość i ustalenie granicy, od której rozpoczyna się opodatkowanie na 2.500 zł. dochodu rocznego, a nie jak dotąd od 1.500 zł.

Pociągi motorowe

na naszych linjach kolei państw.

Z wprowadzeniem w przyszłym miesiącu jesiennego rozkładu jazdy, zostaną uruchomione nowe pociągi motorowe na linjach P. K. P.

Dyrekcja wileńska otrzyma 5 wagonów 2-osobowych z silnikami o mocy 100 km. do obsługi linji rozchodzących się promieniście z Wilna do Grodna, Zawias, Lidy i Nowowilejki. Wagony te zastąpią dotychczasowe pociągi parowozowe.

Dyrekcji radomskiej przydzielono wagony motorowe 4-osiowe o szybkości maksymalnej 80 — 85 km. godz. na linje Skarżysko — Ostrowiec — Sandomierz.

Dyrekcja toruńska, która posiadała dotychczas 13 motorowych zespołów 2-wagonowych otrzyma jeszcze dwa takie zespoły, co pozwoli jej na motoryzację linji Gdynia — Puck — Hel.

W nowym jesiennym rozkładzie jazdy przewidywana jest również jedna para pociągów motorowych na linji Warszawa — Katowice i trzy pary dotychczas kursujących pociągów motorowych na linji Warszawa — Łódź, które obsługują wagonu 4-osiowe o szybkości maksymalnej 120 km. godz.

Fabryki wagonów pracują obecnie w przyspieszonem tempie nad wykończeniem jeszcze 23-ch wagonów motorowych które mają być gotowe w końcu bieżącego lub z początkiem przyszłego roku.

— **Opłata za nadanie obywatelstwa polskiego.** — Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu wyjaśnia, że opłaty od aktów nadania cudzoziemcom obywatelstwa polskiego należy pobierać w kwocie 50 zł. (opłata stemplowa). Władze nadające obywatelstwo mogą ewentualnie uwolnić petenta częściowo lub całkowicie od tej opłaty, może to jednak być stosowane w wypadkach wyjątkowych.

— **Ruchoma poczta w nadmorskich uzdrowiskach.** Władze pocztowe wprowadziły ciekawą inowację w naszych miejscowościach uzdrowiskowych na wybrzeżu morskiem. Oto zastosowano tam ruchomą pocztę na wzór t. zw. poczty peronowej na dworcach. Funkcjonarjusze pocztowi obchodzą plaże celem przyjmowania korespondencji, sprzedaży znaczków pocztowych i t. d.

— **Kiedy obowiązuje tajemnica lekarska?** W myśl uchwalonego na ostatniem posiedzeniu Naczelnej Izby Lekarskiej kodeksu deontologji lekarskiej, moralnym obowiązkiem lekarza jest zachowanie w tajemnicy wszystkiego, cokol-

wiek lekarz podczas leczenia, czy w związku z niem ujrzał, usłyszał, lub przeniknął, a czego nie należy rozgłaszać. Lekarz powinien uważać zachowanie tajemnicy lekarskiej za regułę, od której dopuszczalne są wyjątki tylko wtedy, gdy lekarz jest do nich zmuszony wyraźnym nakazem ustaw państwowych lub zostaje z niej zwolniony przez chorego.

W wypadkach wątpliwych rozstrzyga o postępowaniu lekarza jego sumienie lub opinja, wydana przez właściwą Izbę Lekarską. Wszelkie wyjątki winny być traktowane przez lekarza z najwyższą ostrożnością, aby nie wyrządzić krzywdy choremu lub innym ludziom, ani też nie narazić siebie samego na skutki przekroczenia nakazu ustawowego.

Oryginalny „wiezień" z Berezy

Po „przemówieniu" natychmiast stanął przed sądem.

Swego czasu w Łodzi dużą sensację wzbudziło oszustwo wspólnika znanego fakira, pochodzącego z Poznania, niejakiego Józefa Juraszka, którego wspólnik w 29 dniu pokazowej głodówki okradł i zbiegł.

Głodomor, fakir Józef Juraszko wskutek nieprzewidzianej tej afery swego wspólnika przerwał głodówkę i przybył do Częstochowy, popisując się na podwórzach domów łykaniem gwoździ.

W ub. poniedziałek, Juraszek, będąc w stanie nietrzeźwym, na podwórzu jednego z domów w Częstochowie przerwał nagle swoje popisy i głosem rozżalonym wygłosił dłuższe „przemówienie", skarżąc się w niem na niesłuszność, jakiej doznał, będąc osadzony przez 7 miesięcy w Berezie, a potem przez 7 miesięcy w więzieniu zwykłem. Na zakończenie zaimprowizowanego meetingu zaśpiewał pieśń bojową o mało logicznym sensie.

Na te popisy zjawił się nieoczekiwanie posterunkowy P. P. Cielacki, który rozżalonego fakira przyprowadził do Komisarjatu, a następnie do Sądu Grodzkiego, gdzie po spisaniu personalji zarządzono natychmiastowe włączenie sprawy Juraszka do wokandy.

Podczas rozprawy wyszło najaw, że Juraszko wogóle nie był jeszcze karany, ani nie był osadzony w Berezie.

Na zapytanie sędziego dlaczego więc śpiewał o tem na podwórzu, odparł, że to przez wódkę.

— „Wódka, proszę Sądu, zgubiła mnie już raz. Jako fakir jadam przy łykaniu codziennej porcji paru kilogramów rozmaitych gwoździ same mączne potrawy, które nie szkodzą mi na zdrowiu, gdyż gwoździe wylatują ze mnie potem, jak z kaczki. Raz jednak napiłem się wódki i musiałem przez to poddać się operacji. Dlaczego zaś dzisiaj tak się stało, to sam nie wiem, bo mnie zamroczyło. Teraz jednak solennie przyrzekam, że już nie będę pił."

Sąd skazał Józefa Juraszka na jeden miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 2 lat oraz na zapłacenie 10 zł. grzywny i kosztów postępowania sądowego.

Z Sądu Okręgowego

Trzech komunistów na ławie oskarżonych

Dziś rano Sąd Okręgowy przystąpił do rozpatrzenia sprawy trzech komunistów: Hersza Wigdora Zeligmana, Stanisława Blichowskiego i Jana Szczypiorowskiego, oskarżonych o to, że należąc do komunistycznej Partji Polskiej, działali na szkodę państwa.

W dniu 20 kwietnia 1935 r. Urząd Śledczy roztoczył baczną uwagę nad podejrzanemi osobami, które w związku ze zbliżającym się dniem 1 maja, wykazały wzmożoną działalność, gromadząc się na podejrzanych zebraniach.

Przystąpiono więc do unieszkodliwienia tych osób i zarządzono aresztowania.

Delegowani funkcjonarjusze Urzędu Śledczego między innymi udali się do Jana Szczypiorowskiego, mieszkańca wsi Kiedrzyn i przeprowadzili szczegółową rewizję, znajdując przy nim ulotkę komunistyczną p. t. „8 marzec dniem walki kobiet", a na strychu domu dwie paczki wagi 5 kg. z podobnemi ulotkami, wydanemi przez centr. kom. K.P.P. i transparent z napisem komunistycznym.

Doprowadzony do Urzędu Śledczego Szczypiorowski wyjaśnił, że paczki z ulotkami otrzymał w bramie domu 54 lub 64 przy ul. Nadrzecznej od nieznanego żyda, którego podał dokładny rysopis oraz jeszcze jednej osoby z prośbą o rozrzucenie w Kiedrzynie, za co miał otrzymać wynagrodzenie.

W pokazanym mu albumie Szczypiorowski rozpoznał winowajców. W tem Blichowski nie zaprzecza, że przechodził wówczas przez bramę. Zeligman oświadsposób policja natrafiła na ślad Blichowskiego i Zeligmana.

Obaj do winy się nie przyznają, choć czył, że był chory i leżał wówczas w łóżku.

Wszyscy trzej osadzeni zostali w więzieniu. Po jakimś czasie przychwycony został „gryps", w którym aresztowani komuniści prosili towarzyszy na wolności o jedzenie oraz donosili, że Szczypiorowski ich „sypie".

Sąd o godz. 13.35 ogłosił wyrok mocą którego Jan Szczypiorowski skazany został na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 5 lat, a pozostali uniewinnieni.

— **Pobity przy ul. Jaskrowskiej.** Walenty Nuta, zam. przy ul. Garncarskiej 10, będąc na ulicy Jaskrowskiej, został pobity przez Granka Dawida, zam. przy ul. Garncarskiej 19, wskutek czego doznał lekkich obrażeń.

Bezczelni złodzieje

zakradli się do mieszkania nauczycielek w Gnaszynie.

W ostatnich dniach, jak to już donosiliśmy, dokonano w Częstochowie paru śmiałych włamań i kradzieży.

Obecnie fala złodziejstwa zdaje się przerzucać na okoliczne wsie.

Wczoraj, w nocy,, nieznani sprawcy zakradli się do mieszkania nauczycielek pp. Agnieżanki i Fronczakówny w Gnaszynie, gdzie wybili szybę w oknie od strony szosy i tą drogą dostali się do mieszkania.

Złodzieje splondrowali całe mieszkanie, poczem wraz z łupem, nie zauważeni przez nikogo tą samą drogą zbiegli.

Nauczycielki w czasie dokonywania kradzieży były poza domem, o czem wiedzieli dokładnie złodzieje byli doskonale poinformowani.

Łupem złoczyńców padły 3 palta, bielizna, firanki, srebro stołowe oraz trochę kosztowności i gotówki.

Policja wdrożyła energiczne śledztwo

Pożar w Kamienicy Polskiej

wzniecony przez nieostrożność.

W ub. czwartek wieczorem powstał pożar w zagrodzie Jana Cianciary w Kamienicy Polskiej, gdzie służący wskutek nieostrożności wzniecił w stodole ogień, który momentalnie objął znajdujące się tam zapasy siana i zboża w słomie. Obszerna zagroda p. Jana Cianciary tworzy istne gniazdo zabudowań, przeważnie drewnianych i słomą krytych, gdzie pożar łatwo mógłby przybrać katastrofalne rozmiary. Dzięki jednak temu, że ogień powstał w stodole murowanej krytej dachówką, zdołano pożar umiejscowić. Zanim bowiem ogień z murowanej stodoły przedostał się na zewnątrz, podjęto tak skuteczną akcję ratunkową, że ogień już nie przerzucił się na sąsiednie budynki drewniane. Oczywiście wielce sprzyjającą była tu ta okoliczność, że w pobliżu zagrody p. C. przepływa rzeczka, skąd w dostatecznej ilości można było czerpać wodę. W akcji ratunkowej obok miejscowej straży pożarnej, uczestniczyła tłumnie nadbiegła do pożaru ludność ,oraz kwatrujące we wsi wojsko (27 p. p.), które przedewszystkiem swoją energiczną i ofiarną pomocą przyczyniło się do stłumienia pożaru. Podczas akcji ratunkowej, kilka osób (m. in. sam nieopatrzny sprawca pożaru) odniosło lżejsze obrażenia bądź też poparzyło się.

Straty spowodowane tym pożarem obliczają na około 10 tys. złotych, gdyż w spalonej stodole, oprócz niedużej stosunkowo ilości zboża (najlepszego jednak i przebranego do siewu), znajdowały się również kosztowne narzędzia rolnicze, oraz warsztaty i przybory tkackie, które w ogniu uległy zupełnemu zniszczeniu.

OSTATNIE WIADOMOSCI

OPOZYCJA PRZECIW GOEMBOESCHOWI.

Budapeszt, 2.8. — W mowie, wygłoszonej na zebraniu partji drobnych rolników, poseł Eckhardt ostro wystąpił przeciw prem. Goemboeschowi. Eckhardt wezwał wszystkie partje opozycyjne do utworzenia koalicji przeciwko Goemboeschowi.

Rząd Angielski

UWAŻA SYTUACJĘ ZA BARDZO POWAŻNĄ.

Londyn, 20.8. — Nieudanie się konferencji trzech mocarstw w Paryżu, wywołało głęboki wstrząs w Londynie, gdzie przypuszczano, że sam fakt, iż Włochy zgodziły się wziąć udział w konferencji, poczytywany był za oznakę, iż Musoliini nie wyklucza możliwości kompromisu.

Dziś jednak, po rozbiciu się konferencji, nawet najwierniejsi przyjaciele Włoch, zapytują, w jakim celu ta konferencja się odbywała, jeżeli Włochy nie miały zamiaru brać udziału w dyskusji, i nawet nie raczyły dopomódz w znalezieniu jej podstaw.

W kołach oficjalnych bezwzględność włoska zrobiła jak najgorsze wrażenie. Minister spraw zagranicznych, sir Samuel Hoare, wrócił dziś do Londynu. — Fakt, że po drodze wstąpił do Sandringham i był przyjęty na specjalnej audjencji u króla, poczytywany jest za dowód powagi chwili. Zapowiedziany jest również powrót do Londynu wicepremjera Mac Donalda. W ciągu najbliższych kilku dni odbędzie się posiedzenie gabinetu i nie jest wykluczone, że przybędzie na nie premjer Baldwin.

Minister Eden natychmiast po powrocie odbędzie konferencję z ministrem spraw zagranicznych. W kołach politycznych uważają, że rozbicie konferencji paryskiej oznacza ostateczną ruinę wspólnego frontu mocarstw zachodnich, utworzonego w Stresie.

W dalszym rozwoju sytuacji decydującą rolę odegra Francja.

W ostatniej chwili donoszą, że rząd angielski sądzie opinję rządu amerykańskiego, co do ewentualnej wspólnej akcji, podjętej na podstawie paktu Kellogga, która poprzedziłaby rozpatrywanie kwestji włosko - abisyńskiej przez radę Ligi.

MINISTER CADERO OPUSZCZA POLSKĘ.

Warszawa, 20.8. — Dotychczasowy poseł królestwa rumuńskiego w Polsce, minister Cadere, opuszcza wkrótce Warszawę, przenosząc się na stanowisko nadzwyczajnego ministra pełnomocnego swego kraju w Rio-de-Janeiro.

Według informacji, otrzymanych z poselstwa rumuńskiego w Warszawie, następcą ministra Cadere ma być poseł rumuński w Hadze, p. Visoianu.

Olbrzymi pożar Kaiserdammu

W BERLINIE.

Berlin, 20.8 — Wczoraj o godz. 20.30, wybuchł w wielkich halach wystawowych na Kaiserdamm olbrzymi pożar, który w krótkim czasie ogarnął wszystkie zabudowania, znajdujące się na wielkim placu. Pożar powstał na sali nr. 4.

Wszystkie oddziały straży pożarnej Berlina zmobilizowane są w najwyższym stopniu pogotowia. Płomienie wysokości około 50 metrów buchają w niebo. Pożar powstał w chwili, gdy ludność miała opuszczać wystawę, tak, iż tylko z trudem zdołano jeszcze wyprowadzić tłumy na ulicę. Mimo to zostało rannych 26 osób.

Płomienie przerzuciły się również na wielką wieżę radjową, mieszczącą się wśród zabudowań. Żelazna konstrukcja wieży załamała się.

Przeprowadzone śledztwo w ciągu nocy nie ustaliło przyczyny pożaru.

Kronika sportowa

ROZGRYWKI O WEJŚCIE DO KL. „A".

T. S. „Myszków" — K. S. „Orle" 3:3 (2:1).

Drużyna Myszkowa zaprezentowała się b. sympatycznie i to zarówno swą grą „fair", jak i zachowaniem się na boisku, czego jednak nie można było dopatrzeć się u częstochowian.

Ogólnie przyjęto się, że drużyny wbiegają na boisko pełną jedenastką, drużyna „K. S. „Orle" jednak schodziła się pojedyńczo.

Pozatem kierownictwo Ks. S. „Orle" powinno swym graczom zwrócić uwagę na to, aby w czasie gry nie zajadali owoców, w czem celował Brzeski, trzymając przez całą drugą połowę gry dwa jabłka w ręku i więcej zwracając uwagi na to aby ich nie zgubić, niż na samą grę.

Wreszcie ciągłe uwagi graczy Ks. S. „Orle" pod adresem sędziego i krzykliwe niezadowolenie z jego rozstrzygnięć, należałoby raz na zawsze usunąć.

Wszystko to wykazuje brak dyscypliny u zawodników i sprawia na widzach bardzo niemiłe wrażenie.

Pomimo, że prowadzenie zawodów z tak niekarną drużyną było niezwykle trudne, jednak sędzia p. Gospodarek wywiązał się ze swego zadania pierwszorzędnie. Obserwator.

MAGAZYN MÓD
Polskie Kapelusze Damskie.
właśc. ZOFJA WITKOWSKA
Częstochowa, ul. Panny Marji nr. 18. Stale jest zaopatrzony w duży wybór oryginalnych modeli zagranicznych, jak również i z pierwszorzędnych firm warszawskich.
Ceny przystępne.

ZGUBIONO
książeczkę wojskową wyd. przez PKU. Słonim na imię Antoni Habrajski. 1614

WÓZEK
ze słodyczami i owocem do sprzedania Aleja Wolności nr. 34. 2487

ZGUBIONO
browning za Nr 77010. Znalazcę proszę o zwrot do sklepu „Gońca". 2477

FARBIARNIA
Pralnia Chemiczna
„JADWIGA"
ulica Katedralna nr. 4, pierze, czyści, farbuje. Ceny kryzysowe. 2505

DO SPRZEDANIA
dom w śródmieściu, z ogrodem i placem frontowym. Towarzystwo 10 tysięcy zł., do kupna potrzeba gotówką 35,000 zł. — Oferty do sklepu „Gońca" pod „Z." 0476

DO WYNAJĘCIA
pokój duży, ciepły, słoneczny, z niekrępującem wejściem (może być z całodziennem utrzymaniem). Wiadom. ul. gen. Dąbkowskiego 65 m. 4.

POKOIK
w śródmieściu z oddzielnem wejściem do wynajęcia zaraz, ul. Śląska nr. 6 m. 2, Lewandowscy

POSZUKUJĘ
majątku ziemskiego w okolicy Częstochowy — dam wzamian posesję fabryczną, dopłacę. — Oferty do sklepu „Gońca" pod „Przemysł"

ZGUBIONO
metrykę ślubną wyd. na imię Stefanji Górskiej.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Miasta Częstochowy, w myśl § 83 Ustawy Towarzystwa („Zbiór praw i rozporządzeń rządowych" Nr. 145 z roku 1898, pozycja 1921), niniejszem podaje do powszechnej wiadomości, że, mocą postanowień z dnia 13 maja 1935 roku za № 12 i z dnia 5 czerwca 1935 roku za № 13, niżej wyszczególnione nieruchomości częstochowskie, obciążone pożyczkami Towarzystwa, zostały (z powodu niezapłacenia rat i innych zaległości) wystawione na sprzedaż przez licytacje, które odbędą się zgodnie z § 89 Ustawy Towarzystwa we właściwych kancelarjach hipotecznych, w trybie Ustawą Towarzystwa przepisanym, na warunkach ujawnionych w odnośnych księgach hipotecznych.

Zbiory objaśnień i warunków licytacyjnych zostały złożone do dowodów właściwych ksiąg hipotecznych i mogą być przeglądane w hipotekach oraz w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Miasta Częstochowy.

Nr. hipoteczny nieruchomości	Nieruchomość znajduje się w mieście Częstochowie		Zahipotekowana suma pożyczki T-wa Kredytowego	Raty zaległe w dniu licytacji	Nieumorzony dług z pożyczki (po zapłaceniu rat zaległych)	Wadjum licytacyjne	Licytacja rozpocznie się od sumy	Licytacja odbędzie się		
	ulica	№ policyjny	Zł.	Zł.	Zł.	Zł.	Zł.	przed Notarjuszem	w roku 1935 o godzinie 10 rano dnia	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
Repertorjum hipotecz. w Częstochowie:										
98	Targowa	10	32.300.—	3,908,74.	31.807.02	4.845.—	48,450.—	Włodzimierzem Skalskim	w Częstochowie, ul. Śląska Nr. 8, I piętro	22 październ.
114	Stary Rynek	9	41.500.—	5,012,—.	41.500.—	6.225.—	62,250.—			" "
141	Warszawska	36	38.800.—	4,111,26.	37.092.18	5.820.—	58,200.—			" "
239	Najśw. Marji Panny	30	111.800.—	9,223,50.	111.800.—	16.770.—	167,700.—			" "
288	Senatorska	31	20.000.—	2.200,00.	20.000.—	3.000.—	30,000.—			" "
352	Ogrodowa	6	11,900.—	1.467,88.	9.804.85	1.785.—	17.850.—			" "
435	Katedralna	8	110,000.—	11.176,—.	110.000.—	16.500.—	165.000.—	Zygmuntem Jarczewskim		23 "
573	Narutowicza	10	29.000.—	3.140,—.	29.000.—	4 350.—	43,500.—			" "
614	Ogrodowa	5	56.400,—	4.689,25.	56.400.—	8.460.—	84,600.—			" "
875	Mirowska	38	2.100.—	227,43.	1.730.26	400.—	3.150.—			" "
1026	Krótka	10 12	195.700.—	51.140.50.	195.700.—	74.000.—	293.550.—			" "
1481	Wieluńska	23	20.700.—	2.846,25.	20.700.00	3.600.—	31.050.—	Tadeuszem Kossem		24 "
1576	Garibaldiego	21	24.400.—	2.915.—.	24.400.—	3.660.—	36.600.—			" "
1957	Sułkowskiego	9	38.900.—	4.899 25.	38.900.—	5.835.—	58.350.—			" "
1964	Syrokomli	18	30.300.—	3.666.25.	30.300.—	4.545.—	45.450.—			" "
1967	Tartakowa	39	4 900.—	404,25.	4.900 00	735.—	7.350.—			" "
2096	Św. Augustyna	23	49.400.—	4.704,00.	49.400.00	7.410.—	74.100,—			" "
2477	Okólna	42	14,900.—	1.484,00.	14,900.—	2.235.—	22.350,—			" "
2505	Handlowa	14	100,000,—	7.234,00.	100,000,—	15,000,—	150,000.—			" "

Szanse i zawody kandydatów

do przyszłego Sejmu.

Jak było do przewidzenia, największe szanse na posłów mają czołowi kandydaci wyłonieni na zgromadzeniach wyborczych, odbytych w całym kraju w środę, dnia 14 b. m.

Wśród kandydatów przedewszystkiem figurują na naczelnych miejscach nazwiska niektórych członków obecnego rządu z premjerem Sławkiem na czele, który kandyduje z Warszawy wraz z ministrem spraw wewnętrznych Kościałkowskim.

A dalej: Z Białegostoku min. Floyar-Reichman, z Częstochowy min. Pacior-kowski, z Kalisza wicemin. gen. Sławoj-Składkowski, z Suwałk wicemin. pułk. Koc, z Warszawy podsekretarz stanu Siedlecki, z Brzeżan dyrektor departamentu M. S. Z. pułk. Schaetzel, z Gdyni b. minister Zarzycki.

Byli posłowie.

Z b. posłów obozu rządowego kandydują: w.-marsz. Car z Kielc, pos. Bohdan Podoski z Kobrynia, pos. Brzęk-Osiński z Krakowa, pos. Dabulewicz z Warszawy, pos. Pacholczyk z Łowicza, pos. Hannebach z Płocka, pos. Fijałkowski z Piotrkowa, pos. Kozłowski (brat premjera) z Zawiercia, pos. Madeyski z Sosnowca, pos. Puławski z Krzemieńca, pos. Choiński-Dzieduszycki z Czortkowa, pos. Domaszewicz i Byrka ze Lwowa, pos. Pochmarski i Starzak z Krakowa, pos. Gdula z powiatu krakowskiego, pos. Duch z Jasła, pos. Walewski i Chyla z Wadowic, pos. Jeszke i Surzyński z Poznania, pos. Hutten-Czapski z Nowogródka, pos. Domaszewicz ze Lwowa.

W okręgu wileńskim gen. Żeligowski i żona b. premjera p. Janina Prystorowa.

Dziennikarze.

Dziennikarze z obozu rządowego reprezentowani są przez pos. Miedzińskiego, który kandyduje w Łukowie, red. Stpiczyńskiego, który kandyduje w Warszawie, pos. Tomaszkiewicza, który kandyduje z Siedlec, pos. Mackiewicza i red. Okulicza, którzy kandydują z Wilna.

B. poseł burmistrz Kołomyi p. Sanojca, burmistrz Stanisławowa b. pos. Zdz. Stroński, w.-prezydent Lwowa dr. Ostrowski, prezydent Wilna dr. Maleszewski, prezydent Grudziądza Michałowski, prezydent Pińska Ołdakowski, burmistrz Włodzimierza Wołyńskiego Suchorzewski, burmistrz Trembowli Puchała, prezydent Sosnowca Kaczkowski, wiceburmistrz Dąbrowy Trzesimiech itd. itd.

Przemysł.

Prezes „Lewiatana" Andrzej Wierzbicki, dyrektor Zakładów Ostrowieckich Karszo-Siedlecki, dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej warszawskiej Jakubowski, b. pos. Hołyński, baron Goetz-Okocimski, b. pos. Minkowski i inni.

Księża.

W większości djecezyj biskupi wydali zakaz kandydowania księżom. Toteż widnieją tylko dwa nazwiska księży katolickich, a mianowicie ks. Stefan Downar kandyduje z okręgu konińskiego i ks. Józef Lubelski z okręgu tarnowskiego.

Arystokracja.

Z arystokracji kandydują: hr. Tarnowski z Dzikowa, ks. Leon Sapieha z Przemyśla, hr. Tyszkiewicz z Wilna, hr. Hutten-Czapski z Nowogródka, ks. Światopełk-Mirski z Białej Podlaskiej, hr. Andrzej Potocki z Białej Podlaskiej itd.

Żydzi i zawiedzeni.

Wogóle los obszedł się fatalnie z żydami. Rachowali oni na 5 mandatów, tymczasem przed urną wyborczą staną tylko kandydaci żydowscy z szansami wyboru w Warszawie, Łodzi i prawdopodobnie we Lwowie, skąd może wyjść jedyny sjonista b. poseł dr. Sommerstein.

Również ortodoksyjni żydzi, zgrupowani w „Agudzie", która wiernie popierała od szeregu lat sanację, wydali „buntowniczy" komunikat, z którego dowiadujemy się, iż zostali zdradzeni przez swych sojuszników sanacyjnych. Ich kandydat na posła, rabin Lewin, przepadł w okręgu Nalewki, gdzie jest 90.000 wyborców żydów i tylko 30,000 wyborców Polaków. Pierwsze miejsce w okręgu Nalewki zdobył antysemita, prezes Zw. dozorców chrześcijańskich, b. poseł Urbański, drugie b. poseł sanacyjno-żydowski Wiślicki, a ostatnie prezes dziennikarzy żydowskich Gottlieb.

Agudowcy oburzeni są na sanację i podejrzewają Wiślickiego o różne szacherki, w rezultacie których rabin Lewin nie został wybrany na kandydata na posła. Rozgoryczenie agudowców jest tak wielkie, iż zapowiadają zbojkotowanie wyborów. Cała zresztą prasa żydowska rozdziera szaty, **że na pierwszem miejscu w okręgu żydowskim Nalewki figuruje antysemita Urbański.**

Interwencja szefa dawnej reprezentacji niemieckiej parlamentarnej b. sen. Hassbacha u premjera Sławka nie dała widocznie wyniku i na listach kandydackich nie znalazł się w dzielnicy zachodniej ani jeden przedstawiciel Niemców. Prawdopodobnie sam p. Hassbach zostanie powołany przez P. Prezydenta w skład Senatu.

Niema też na listach ani jednego Białorusina, a partja b. posła Jeremicza, nie widząc szans dla siebie, w ostatniej chwili zadeklarowała wstrzymanie się od wyborów.

Brak b. premjerów.

Uderza brak nazwisk b. premjerów: Prystora, Jędrzejewicza, Leona Kozłowskiego i wybitnych działaczów sanacyjnych.

Brakuje również wśród kandydatów nazwisk b. wicemarszałka i prezesa komisji konstytucyjnej, prof. Makowskiego. Brakuje nazwiska b. posła Jana Rudowskiego, który stał na czele organizacyj rolniczych. Nie widać nazwiska b. pos. Jaworskiej i prof. Czumy, z których pierwsza stała na czele komisji oświatowej, a drugi był referentem pamiętnych ustaw akademickich. Brakuje nazwiska prezesa i wiceprezesa komisji zagranicznej Janusza Radziwiłła i Dybowskiego. Brak jest także b. wiceprezesa komisji prawniczej, mec. Paschalskiego.

Na specjalną uwagę zasługuje brak nazwisk **dwu kierowników „I. K. C.":** Marjana Dąbrowskiego, który piastował mandat poselski we wszystkich dotychczas czterech sejmach polskich, oraz redaktora tegoż pisma Rubla, który w poprzednim Sejmie był kierownikiem grupy poselskiej członków BB., zasiadającej w komisji zagranicznej. Pominięcie tych dwuch byłych posłów, którzy o mandat poselski gorliwie zabiegali, jest bardzo znaczące i zastanawiające.

Mimochodem uderza zniknięcie w ostatnich czasach w tem piśmie feljetonów Zygmunta Nowakowskiego, którego feljetony po pogrzebie Marszałka Piłsudskiego i po ofiarowaniu „zagrody Racławickiej" premjerowi Sławkowi, wywołały rozmaite oddźwięki i komentarze. Pan Dąbrowski naraził się nawet na bardzo gwałtowne ataki ze strony Moraczewskiego i jego grupy.

Secesjoniści z opozycji zawiedzeni.

Secesjoniści ze Stronnictwa Ludowego niewiele załapali szans na zdobycie mandatów. B. poseł Wyrzykowski stoi na czwartem miejscu listy w Sierpcu, b. poseł Róg na czwartem miejscu w Ostrowi Mazowieckiej, b. poseł Waleron na czwartem miejscu w Jędrzejowie. Główny sprawca secesji poseł Langer, przepadł w okręgu konińskim.

Spośród rozłamowców NPR.-u kandyduje b. poseł Faustyniak w Bydgoszczy.

Zeszłoroczna secesja z obozu narodowego „Związek Młodych Narodowców" w Poznańskiem i na Pomorzu nie przeprowadził ani jednego swego członka na kandydata. Z grupy tej kandyduje we Lwowie b. poseł Stahl na szóstem miejscu, oraz z Łukowa b. poseł Christian na piątem miejscu. Byli posłowie Piestrzyński i Dębiński nie znajdują się na listach kandydatur.

Z KRAJU

(—) Zabił ojca spalił zwłoki. Z Równego donoszą: We wsi Bereczce pow. sanieńskiego wybuchł pożar w stodole Kuźmy Twerduna. Gdy już stodoła spłonęła, oznajmił syn Kuźmy Grzegorz, że w stodole spał jego ojciec, który zapewne spłonął. W rzeczywistości znaleziono na pogorzelisku zwęglone zwłoki Kuźmy.

Dochodzenie policyjne ustaliło rewelacyjne okoliczności, towarzyszące temu pożarowi. Między ojcem a synem trwały od dłuższego czasu niesnaski na tle podziału majątku. Kuźma chciał oddać połowę majątku córce swej, Okseni Kraśkowej. Grzegorz jednak nie chciał się ztem pogodzić, to też postanowił zgładzić ojca. Krytycznego wieczoru chwycił Grzegorz duży kamień i podczas kolacji zadał nim kilka ciosów ojcu w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Następnie zawlókł zwłoki ojca do stodoły i podpalił ją, celem upozorowania przypadkowego pożaru, w czasie którego ojciec jego miał rzekomo spłonąć. Grzegorza aresztowano.

(—) Napad bandycki pod Falencą. Nocy ubiegłej o godzinie 5.30 do zagrody Stanisława Kowalskiego, w Nowej Wsi, w gm. Zagość, wtargnęło 4-ch zamaskowanych bandytów. Po sterroryzowaniu domowników rewolwerami, zaczęli plondrować mieszkanie w poszukiwaniu gotówki. Bandyci zrabowali biżuterję i cenniejsze przedmioty, związali sznurami wszystkich domowników, zakneblowali usta i zbiegli. Powiadomiony o napadzie Urząd Śledczy w Warszawie wysłał na miejsce napadu wywiadowców.

Napaść żydów

na konduktora tramwajowego w Krakowie.

W niedzielę żydowska dzielnica Krakowa była terenem prowokacyjnego napadu żydowskiego tłumu na konduktora tramwajowego. Wozem linji nr. 1 jechał kilkunastoletni żydziak nie zapłaciwszy za przejazd. Korzystając z przystanku usiłował zbiec. Został jednak ujęty przez konduktora D. Mandziuka, który zamierzał oddać go w ręce policji. Zatrzymany usiłował wyrwać się konduktorowi i krzykami przywołując współwyznawców, wywołał olbrzymie zbiegowisko. Zebrany tłum, podniecany przez umundurowanych członków żyd. org. Brith Trumpeldor, odbywającej właśnie swój zjazd w Krakowie, napadł na konduktora, kopiąc, drapiąc i łżąc go. Wyrwano mu nadto torbę z pieniędzmi i rozsypano je po ulicy, a potem zrabowano. Czterej przechodnie Polacy, którzy usiłowali pomóc względnie obronić konduktora, zostali pobici przez żydowski tłum i zmuszeni do ucieczki. Tłum usiłował później zaciągnąć konduktora do bramy. Ten jednak mimo odniesionych ran zdołał się wyrwać i wskoczyć do przejeżdżającego wozu tramwajowego. Władze policyjne rozpoczęły już śledztwo w sprawie tego niesłychanie bestjalskiego napadu. Napad żydowski wywołał w mieście olbrzymie oburzenie.

(—) 10 tys. złotych za straconą nogę W tramwajach warszawskich zdarzył się niedawno wypadek, świadczący o niezwykłej brutalności konduktora. Oto u tyłu tramwaju uczepił się mały chłopiec. Konduktor, zamiast spędzić chłopca na przystanku lub zatrzymać wagon, począł — w pełnym biegu tramwaju — zrzucać dziecko ze stopnia. Dzieciak mimoto trzymał się rozpaczliwie, gdyż nie miał odwagi zeskoczyć na tor,. Wówczas konduktor począł go bić po głowie żelazną maszynką do dziurkowania biletów tak długo, aż chłopiec zesunął się na ziemię i spadł z nasypu pod wagon przyczepny, którego koła obcięły nieszczęśliwemu lewą nogę. Po paru miesiącach chłopczyk wyszedł ze szpitala jako kaleka, a ojciec jego wystąpił oczywiście do sądu przeciw zarządowi tramwajów o odszkodowanie w wys. 10 tys. zł. za kalectwo syna. Sąd uznał pretensje za słuszne i przysądził je w całości. Również i sąd apel. do którego odwołał się zarząd tramwajów — wyrok ten zatwierdził.

Niesamowita wędrówka pioruna

kula ognista oszpeciła urodziwe dziewczęta.

Podczas burzy, która przeszła nad wsią Jeleniec koło Łukowa wydarzył się niesamowity wypadek. Piorun uderzył w dom gospodarza Jana Dudy w drut, przewieszony przez podwórze, ześlizgnął się po łańcuchu, do którego przywiązany był pies, zabił zwierzę i pobiegł po drucie dalej na sztabę żelazną, stojącą przy ścianie, a z niej ku oknu, w którem siedziały dwie urodziwe córki gospodarza, szyjąc. Piorun przeskoczył na ich głowy spalił im włosy, brwi i rzęsy i ześlizgnął się po ramionach w ziemię.

Wypadek ten wywołał w całej okolicy wielkie wrażenie. Dziewczęta czują się po tym niesamowitym wypadku dobrze i czekają chwili odzyskania urody, z której słynęły w okolicy.

(—) Zdemolowany lokal stronnictwa. W Radagoszczu pod Łodzią nieznani sprawcy zdemolowali lokal Stronnictwa Narodowego, przy ul. Brzezińskiej w lokalu tym nie było nikogo. Policja wdrożyła dochodzenia.

Reemigrant z Francji

dostał z rozpaczy pomieszania zmysłów

Z Warszawy donoszą: W Henrykowie pod Warszawą zatrzymała policja bosego mężczyznę. Po sprowadzeniu go na posterunek nieznajomy nie mógł podać ani swego nazwiska, ani też miejsca zamieszkania, mówiąc, że utracił całkowicie pamięć. Zatrzymanego przesłano do urzędu śledczego w Warszawie, gdzie po dłuższem dochodzeniu ustalono, że jest to 37-letni Franciszek Chmielewski reemigrant z Francji, którego żona i troje dzieci mieszkają w Chorzelach, pow. przasznyski.

Chmielewski pracował w jednej z kopalń francuskich jako górnik przez wiele lat, a ostatnio został wydalony z Francji, czem tak się przejął, że uległ pomieszaniu zmysłów i stracił zupełnie pamięć.

Chmielewski przybył do Polski jeszcze z początkiem czerwca i wędrował, poszukując rodziny. W czasie tej wędrówki został doszczętnie okradziony. Przed wyjazdem z Francji Chmielewski wysłał do rodziny w Chorzelach na swoje nazwisko 1.070 zł., lecz po powrocie do kraju nie pamiętą adresu. Przesłane przez Chmielewskiego pieniądze leżą na poczcie, oczekując odbiorcy. Nieszczęśliwy reemigrant został odesłany do rodziny.

(—) Fabryki zakładów żyrardowskich wyprodukowały w bieżącym sezonie 60.000 worków lnianych, przeznaczonych dla cukrowni. Worki te będą użyte przy eksportowaniu cukru z tegorocznej kampanji.

(—) Pszczoły zabiły dwa konie. Z Sieniawy nad Sanem donoszą: Onegdaj niezwykły wypadek zdarzył się we wsi Wiązownica pod Jarosławem.

Członek Towarzystwa pszczelarskiego w Sieniawie, p. Kazimierz Kłak, podczas przerwy obiadowej pozostawił konie na boisku wprzągnięte w wóz drabiniasty, którym zwoził zboże, sam zaś udał się na obiad.

Pozostawione bez opieki konie weszły do pasiek między ule, pociągając za sobą wóz i przewróciły 10 uli. Pszczoły tem rozjuszone rzuciły się na pasące się konie z taka zawziętością, że ratunek już był niemożliwy. Po pół godzinie konie padły.

Ogólna strata wynosi około 1.000 zł

Znamienny incydent

w Münster w Westfalji.

Na tle zaostrzających się z każdym dniem walk religijnych w Niemczech zdarzył się niedawno w Münster znamienny incydent. Do pałacu biskupiego przybyło samochodem policyjnym 3-ch oficerów policji, którzy biskupowi, hrabiemu Gelenowi wręczyli rozkaz aresztowania. Rozkaz umotywowany był koniecznością zastosowania wobec biskupa „aresztu ochronnego" rzekomo ze względu na wrogie nastroje ludności skierowane przeciwko biskupowi. Biskup Galen poprosił oficerów o pozwolenie przebrania się. Po krótkiej chwili stanął przed niemi w szatach w mitrze, z pastorałem w ręku. Na uwagę oficerów policji, że nie mogą go aresztować w szatach pontyfikalnych, biskup odparł: Panowie przyszli aresztować biskupa, występuję więc jako biskup. Wobec zdecydowanej postawy oficerowie udali się do prezydjum policji, po nowe instrukcje. Prezydjum wolało jednak zaniechać aresztowania biskupa.

Nakaz aresztowania biskupa wydany został w związku z ostremi demonstracjami, jakie miały miejsce niedawno w Münster, przeciwko przywódcy „niemieckiego ruchu religijnego" prof. Haserowi, który przybył do Münster, celem zorganizowania manifestacyj, skierowanych przeciwko kościołowi katolickiemu, jak i ewangelickiemu. Przeciwko akcji prof. Hasera wystąpił biskup Galen w ostrym liście pasterskim, odczytanym z ambon wszystkich kościołów katolickich w djecezji münsterskiej. W dniu przybycia Hasera do Münster kilkutysięczny tłum zgromadzony na placu przed dworcem i przyległych ulicach, któremi przejeżdżać miał Haser, zaintonował na znak protestu hymn „Ciebie Boże chwalimy".

Salę, w której Haser wygłosić miał swój referat antyreligijny zajął tłum, złożony z katolików i protestantów. — Tłum, śpiewający na zmianę katolicką pieśń „Ciebie Boże chwalimy" i protestancką „Silną twierdzą jest nasz Bóg" nie dopuścił Hasera do głosu i zmusił go wkońcu do ustąpienia z trybuny.

Postawa ludności w Münster wywołała silne wrażenie w kierowniczych kołach narodowo-socjalistycznych.

HODOWLA KONI

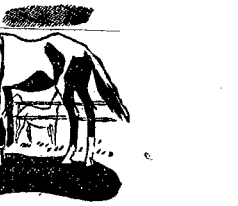

POGADANKA RADJOWA
WE WTOREK 20. VIII. O GODZ. 20

Ze świata

(X) **Stulecie śmierci Saint-Saensa.** We Francji prowadzone są energiczne przygotowania do godnego uczczenia setnej rocznicy śmierci znakomitego muzyka francuskiego Saint-Saensa. W dniu 9 października, w Wielkiej Operze paryskiej dany będzie uroczysty spektakt „Samsona i Dalili". W przedstawieniu galowem weźmie udział Akademja muzyki i tańca. Przybędzie szereg osobistości oficjalnych. Będzie to początek uroczystości, które odbywać się będą w całym kraju i trwać będą przez dłuższy czas.

(X) **Juljusz Cezar patronem dziennikarzy włoskich.** Syndykat dziennikarzy faszystowskich w Rzymie obrał za patrona swego Związku Juljusza Cezara.

Gdy przypomnimy sobie „Acta diurna", czy klasyczny prototyp współczesnego reportażu „De Bello gallico", trzeba przyznać, że trudno o wspanialszego patrona.

(X) **Pomnik Chopina w Palma de Mallorca.** W Palma de Mallorca, na wyspie Majorce, odsłonięto pomnik Chopina na ulicy jego imienia.

Pomnik jest dziełem znakomitego artysty Tomasa Vila, a ofiarowany był miastu przez p. Domingo Munoza.

Uroczystości, związane z odsłonięciem pomnika stały się gorącą manifestacją na cześć genjalnego muzyka polskiego.

(X) **Odkrycie starożytnego miasta afrykańskiego.** Według doniesień z Nairobi, włoska ekspedycja archeologiczna pod przewodnictwem del Garnde natrafiła na terytorjum Tanganajki, pod miejscowością Engaruka, na ślady starożytnego miasta afrykańskiego, które według opinji kierownika ekspedycji zamieszkiwane było przez ludność, żyjącą na wysokim poziomie cywilizacyjnym. Według orzeczenia archeologów, biorących udział w ekspedycji, ludność szczepu Wambula, zamieszkująca okolice odalone o 50 m. od miejsca w którem natrafiono na ruiny starożytnego miasta, pochodzi od twórców odnalezionego grodu.

Gród ten wznosił się w kilku tarasowato ułożonych kondygnacjach i tworzył trudną do zdobycia twiedzę. Samo miasto składało się z 400 trzyizbowych domów, budowanych z kamienia. W dolinie, w pobliżu której zbudowano maisto, odkryto kilkanaście kamiennych grobów, z których tylko jeden zawierał szkielet ludzki. Szkielet ten zabrano dla przeprowadzenia badań antropologicznych.

(X) **Trzech zakonników ofiarami alpinistyki.** Z Medjolanu donoszą o tragicznej śmierci trzech hiszpańskich ojców Jezuitów, którzy wybrali się dnia 9 bm. bez przewodnika na stromy szczyt Montnerg w Alpach włoskich.

Następnego dna znaleziono ich bez życia na lodowcu, poniżej wspomnianego szczytu. O ile dało się stwierdzić, przyczyną katastrofy stało się pęknięcie liny, która ich łączyła, gdy wspinali się na strome zbocze i wszyscy trzej spadli w przepaść, ponosząc śmierć na miejscu.

Najstarszy z nich, ojciec Ruiz Lamalla, był znanym uczonym, który odbywał studja na uniwersytetach w Cambridge i Londynie.

Jedynka a trójka

decydują o losach Austrji.

Korespondent pism wiedeńskich, znany podróżnik austrjacki, H. F. Bönisch, zawędrował do południowej Mongolji, gdzie zaznajomił się bliżej z lamami tybetańskimi. Udało mu się nawet dostać do klasztoru lamów w Chaljarze i pozostać tam przez pewien czas. Tam, na miejscu, studjował Bönisch bliżej życie lamów, ich praktyki religijne, starał się zanalizować tajemnicę ich wpływu hipnotycznego oraz zdolności jasnowidztwa.

Bliższa znajomość, a nawet przyjaźń złączyła Bönischa z lamą Panghetta. Podróżnik zadał mu kiedyś pytanie, czy nie wie, jakie losy czekają jego ojczyznę, Austrję, czemu fatum dziejowe jej nie sprzyja. Lama odpowiedział narazie wymijająco, że zasięgnie porady wyższego kapłana, któremu łaska Buddy pozwoli zajrzeć w mroki nieznanego. Istotnie po kilku tygodniach przybył Ponghetta spowrotem, przynosząc Bönischowi zagadkową odpowiedź: „Strzeż się ty i twój kraj przed jedynką i trójką". Żadnych wyjaśnień bliższych nie chciał lama udzielić, powołując się na lakoniczną wskazówkę kapłana Padmapani.

Bönisch, zaintrygowany treścią odpowiedzi, głowił się długo nad nią, aż wreszcie wpadł na rozwiązanie, tak mu się przynajmniej wydawało. Pozornie wszystko się zgadza i potwierdza treść i sens tajemniczej przepowiedni lamy.

Wziąwszy do ręki historję Austrji, stwierdził więc Bönisch, że cały szereg dat i faktów odpowiada kombinacja jedynki z trójką. A więc pierwszy cesarz austrjacki, Rudolff Habsburg, urodził się 1 maja 1218 r. (suma 13), umarł zaś 13 lipca 1291 r. (suma 26 = 2 × 13); 14 listopada 1918 r. abdykował cesarz Karol (suma 39 = 3 × 13). W 39 lat po kongresie berlińskim (3 × 13) zmarł cesarz Franciszek Józef I.

Bönisch przytacza jeszcze sporo przykładów, mających ilustrować jego i lamy tezę. Ostatecznie?... Kto chce, może uwierzyć, a komu się to wydaje zbyt naciągnięte, może uśmiechnąć się sceptycznie.

K.

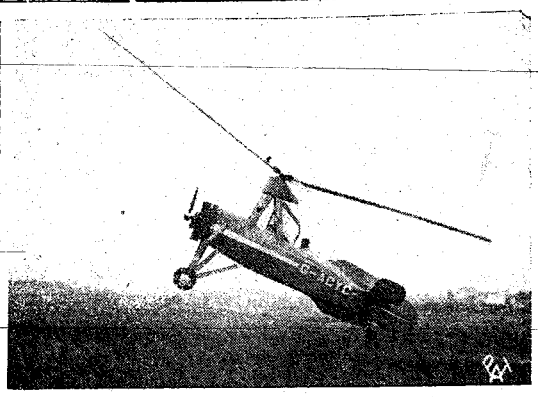

Nowiny z podniebnych szlaków.

We Francji otwarto pierwszą prywatną szkołę pilotażu na autożyrach. Instruktorem jest znany lotnik Rouland. Na zdjęciu — aparat „siada" prawie prostopadle i bardzo łagodnie na ziemi.

(X) **Pierwszy Murzyn posłem Stanów Zjednoczonych.** Prezydent Roosevelt mianował Murzyna, Lestera Waltona posłem Stanów Zjednoczonych w rzeczpospolitej Liberji.

Wprawdzie Liberja jest, jak wiadomo, rzeczpospolitą murzyńska, czarny więc poseł będzie reprezentantem Stanów Zjednoczonych tylko wśród czarnych, nie mniej jednak zdarza się to po raz pierwszy, aby Murzyn mianowany był na odpowiedzialne stanowisko w służbie dyplomatycznej wielkiej rzeczpospolitej północno-amerykańskiej.

Lester Walton jest dziennikarzem i napisał kilka książek o Liberji.

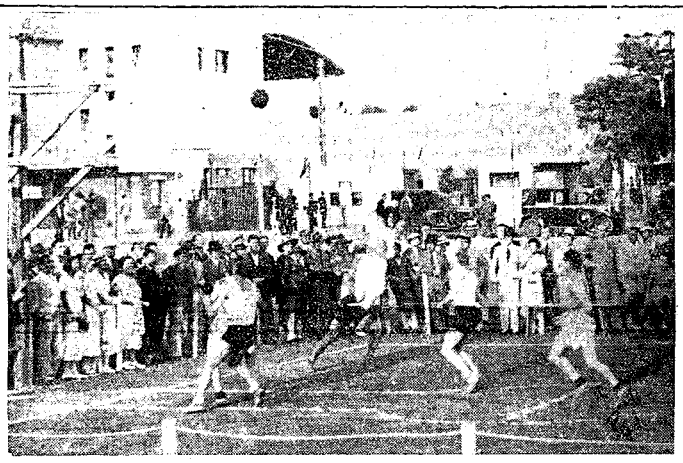

Na międzynarodowych zawodach akademickich w Budapeszcie.

Z meczu koszykówki, w której Polacy zajęli 2-e miejsce zdobywając wicemistrzostwo świata.

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO?

ŚRODA, 21 SIERPNIA.

6'30 Audycja poranna. 12'05 Dziennik południowy. 12'15 Koncert dla letnisk i uzdrowisk. 13'00 Chwilka dla kobiet. 13'05 Muzyka hiszpańska. 15'15 Przegląd giełdowy. 15'30 „Ze słowikiem w zawody koloraturowe". 16'00 Pogadanka dla kobiet. 16'15 Koncert. 16'50 Fragment z „Pamiętników kwestarza" Chodźki. 17'00 Miniatury kwartetowe. 17'20 Koncert. 18'00 Wesoły skecz. 18'15 „Cała Polska śpiewa. 18'30 Listy od dzieci. 19'10 Transm. z Salzburga: „Uprowadzenie z Seraju" — op. w 3 aktach W. A. Mozarta. 21'35 Reportaż z cyklu „Jak wieś żywi miasto" — wygł. prof. S. Biedrzycki. 21'45 Koncert Chóru Dana. 22'05 Wiadomości sportowe. 21'15 Koncert wieczorny.

Jest równowaga.

— Dziś — mówi babcia do wnuczki — panny wychodzą o wiele później zamąż, niż za moich czasów!

— Może być! — odpowiada wnuczka. — Później, ale za to o wiele częściej!

Po wyścigach motocyklowych.

— Wyścigi, proszę pani, udały się znakomicie. Wszyscy byli zadowoleni.

— Ale przecież było trzech przejechanych!

— Mój Boże! Niezadowoleni zawsze się znajdą

Książki i pomoce szkolne kupujcie w „Sklepie Gońca"

JERZY MARJUSZ TAYLOR. 14.

na czerwonej przełęczy

Po kolacji, kiedy na niebo wypłynął ogromny księżyc dziwacznej miedzianej barwy, Irena poczuła nagły niepokój. Chodziła długo po swym pokoiku, potem położyła się, nie rozbierając i wreszcie znowu wstała. Sama nie mogła zrozumieć, czemu ciągnie ją coś na dwór.

Wyszła, ku zdumieniu pani Montecervi, która poczęła ją strofować, że nie śpi jeszcze. Irena podziękowała dobrej kobiecie za troskliwość, oświadczając, że ma zamiar odetchnąć tylko trochę świeżem powietrzem w ogrodzie i wróci zaraz. Zrobiła jednak inaczej zupełnie. Uchyliła ostrożnie furtkę i zeszła ku szumiącemu wdole potokowi. Księżyc jasno oświetlał płaskie, wystające ponad wodą kamienie, dostrzegła je więc z łatwością. Jeden duży krok, potem drugi, a wreszcie trzeci i znalazła się na drugim brzegu, gdzie natrafiła natychmiast na pnącą się wgórę ścieżkę.

Idąc, uświadomiła sobie nagle, co zmusiło ją do tej wycieczki. Była to chęć wypróbowania nerwów i sił, zmieszana częściowo z ciekawością. Spotkało ją rozczarowanie. Nie odczuwała żadnego lęku, a wypoczęte nogi stąpały lekko i pewnie. Oko przyzwyczaiło się wkrótce do zmroku, który panował wszechwładnie wgłębi boru, zrzadka zaledwie rozjaśniany plamami cedzonego poprzez gołęzie starych świerków i sosen blasku miesiąca. Tu i ówdzie zato zapalały się zielonkawe iskierki świetlików, a z gałęzi dolatywało skrzeczenie koszatek, świadcząc, że życie nie zamarło bynajmniej. W pewnej chwili też przez ścieżkę przesunął się jeż, które go fukanie było znajome i wcale nie straszne.

Zatrzymała się dopiero na polance, skąd było widać cały wąwóz Lechno jak na dłoni. Tutaj usiadła na wilgotnej ziemi, opierając się o chropowaty pień wielkiego dębu. Odczuwała duże zadowolenie. Egzamin wypadł pomyślnie. Postanowiła, że zaraz zejdzie na dół, narazie zaś wpatrzyła się w osadzone głębokie zabudowania leśniczówki. Wyglądały uroczo. Krwawa czerwień dachów zbladła w świetle księżyca, przybierając barwę różowego złota, z otworu komina sączyło się leniwie zwiewne pasmo dymu, a pokryte wapnem pnie drzew owocowych w sadzie bielały niby tłum dzieci idących do pierwszej komunji. Cały krajobraz tchnął ciszą i spokojem.

Nagle coś miauknęło wpobliżu i jakiś miękki kształt otarł się przymilnie o jej kolana.

— Mruczek — zdziwiła się Irena.

Ryś miauknął jeszcze raz i przysiadł nagle, nastawiając swe śpiczaste uszy. Ślepia jego wpatrywały się uporczywie gdzieś wdal, a krótki ogonek skręcał się gwałtownie, świadcząc o podnieceniu zwierzęcia.

Irena spojrzała mimowoli w tę stronę i niemal jednocześnie usłyszała lekkie trzaśnięcie suchej gałązki. W oddali, po ścieżce, mknęła pod górę jakaś ciemna postać, za nią druga, a nieco dalej trzecia. Wszystkie uginały się pod ciężarem niesionych na plecach worków. Kształty ich zamajaczyły zaledwie w ciągu sekundy i znikły zaraz, a potem już ani jeden szelest nie doleciał jej uszu.

Zerwała się z ziemi, ogarnięta jakąś niewytłumaczoną obawą, a wraz z nią powstał ryś, porykując głucho, jakby gotowy do pościgu. W chwilę potem z towarzyszącem jej nieodstępnie zwierzęciem zbiegła na dół i odetchnęła z ulgą, znalazłszy się w swym dusznym może nieco, ale zacisznym i bezpiecznym pokoiku.

ROZDZIAŁ IV.

Ołeksa leżał na krawędzi stromego, ogołoconego doszczętnie z drzew wzgórza, zamykającego Czerwoną Przełęcz od strony wschodniej, i patrzył wdół, na tryskającą z pod pokrytej kępkami zielonego mchu skały strugę wody. Był to jego najmilszy sposób spędzania czasu w chwilach, kiedy przemądry i mocny pan, mieszkający wraz z nim w drewnianym domku, przytulonym do kępy drzew, rosnących nad stawem górskim, nie potrzebował jego usług.

Strumień, sącząc się wśród kamieni, szemrał głośno i perliście, a nieco dalej z przenikliwym szumem spadał w postaci srebrzystej wąskiej wstęgi, aby jeszcze dalej, zasiliwszy się wodami z innych źródeł, popłynąć wartko wzdłuż brzegów wyżłobionego od wieków koryta. Ołeksa nie słyszał szumu wody, ani nie mógł słowami wyrazić uczuć, jakie budziło w jego duszy dzikie piękno górskiego potoku. Wystarczyło mu zresztą najzupełniej, że chłonął je oczami, że widział jak strumień niknął w zwartej gęstwinie czerniejącego w dole boru i jak hen daleko płynął dnem wąwozu. Takiego wzroku nie posiadał nawet przemądry i silny pan.

Wszechmądrość pana była dla Ołeksy dogmatem, nie podlegającym żadnej wątpliwości. Siła również. Ołeksa niejeden raz przecież poczuł na swych plecach ciężką pięść doktora Netreby, zanim nauczył się rozumieć wszelkie jego rozkazy. A kiedy już posiadł tę sztukę w zupełności, kiedy każdy ruch ręki pana skojarzył się w jego umyśle z pewną określoną czynnością, jaką miał wykonać, wówczas życie wydało mu się lekkie i słodkie jak nigdy przedtem.

Praca wprawdzie niezawsze była łatwa i niezawsze bezpieczna, zwłaszcza gdy pan kazał mu się wspinać na drzewa, wysoko, aż do samych wierzchołków, aby poprawiać gniazdo wielkiego ptaka, uszkodzone burzą. Niejeden raz zdarzało się wówczas, że wzgórze zarysowywał się groźny kształt olbrzymich skrzydeł, zanim jeszcze Ołeksa, z nogami i rękami podrapanemi do krwi, zdążył się ześlizgnąć na ziemię po chropowatym, usianym ostremi sękami pniu. Albo te posyłki! Raz na dzień, lub dwa nawet Ołeksa musiał gnać do wąwozu czy też hen w góry, na łysy szczyt kamiennego Horbu, wyniosłego wzgórza, które panowało nad całą okolicą, sterczące samotnie w stronie, gdzie zachodzi słońce. Tam spotykał się z ludźmi nieznajomymi i doręczał im lub odbierał ciężkie pakunki, od których dźwigania długo zawsze bolały go plecy.

A jednak życie to, w porównaniu z dawnem w chacie ojcowskiej, było wprost rajem. Tu nikt nie natrząsał się z rudych włosów Ołeksy ani z tego, że Ołeksa nie umiał mówić ani słyszeć jak inni. Tu wreszcie — rzecz bodaj najważniejsza — można było zawsze odjeść dosyta i smacznie bo przecież Ołeksa wśród rozlicznych czynności piastował również urząd kucharza.

d. c. n.

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI

Odbito na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego".